Nr 161. Kraków 18 Lipca — Wtorek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 17 lipca.

Pogłoski o kongresie obiegające w zeszłym tygodniu, służą za dowód, jak dalece daje się uczuwać w Europie potrzeba ułożenia nowych podstaw prawa publicznego. Pogłoski te nie zamilkły jeszcze, mimo że zaprzeczono, aby się zrodziły w Paryżu Gniazdem ich, jak się powszechnie domyślają, jest Berlin, ale niemniej odwołać się z niemi wypada do pierwotnego źródła, do mowy tronowej Cesarza Napoleona w dniu 5 listopada 1863 r. Myśl wówczas rzucona ponawiać się będzie od czasu do czasu, bo Europa chciałaby wyjść ze stanu niepewności i urządzić się stale choćby na drugie lat pięćdziesiąt bez prowadzenia wojny W r. 1863 wymagała sprawa polska a po części i włoska porozumienia się mocarstw; teraz przybyła jeszcze sprawa księstw zaelbiańskich, zwłaszcza, gdy współzawodnictwo obu mocarstw niemieckich tamuje zgodne jej załatwienie bez wdania się innych państw. Ale te same przeszkody, jakie stanęły na zawadzie kongresowi przed dwoma laty, istnieją i dzisiaj, to jest, że niektóre państwa przystałyby na kongres pod tym tylko warunkiem, aby wykluczono zeń sprawy bezpośrednio je obchodzące. Każde państwo chciałoby mieć głos w sprawach obcych, a wykluczyć sprawy swoje z pod wyroku kongresu. Gdyby przeznaczeniem kongresu było uświęcić stan faktyczny, Rosya niewahałaby się pisać się na kongres; Prusy znalazłyby w nim podstawę nie tylko do uprawnienia swojej przewagi w Niemczech w ogólności, a szczegółowo i w księstwach, ale nadto do odjęcia posiadłościom swym polskim cechy związku międzynarodowego, która nie tamując wewnętrznych administracyjnych środków, stoi jednak na zawadzie wolności rozrządzania niemi według chwilowej potrzeby i rachuby. Stosunek Rosyi do swych posiadłości polskich jest taki sam pod tym względem. Oba te państwa największy przeto mogłyby mieć interes w przyjściu kongresu do skutku, o ile by ten zniósł warunki praw międzynarodowych w kongresie 1815 r. zastrzeżone.

Ale właśnie to co dogodnem jest dla Prus i Rosyi, miałoby przeciwny skutek dla Austryi. Dotychczas odrzucała Austrya wszelkie zabiegi i pokusy, aby uznać stan istniejący we Włoszech; kongres pozbawiłby ją dawnych praw, których ciągle broni, jakkolwiek już nie orężnie, ale jeszcze dyplomatycznie. Owszem, kongres poruszywszy sprawę włoską, wywołałby wszystkie kwestye w niej spowite, a między niemi i kwestyę wenecką, któraby mogła uczynić Austryę zawisłą od dobrej woli obcej dyplomacyi. Chcąc ująć sobie Prusy i Rosyę w tej kwestyi, musiałaby Austrya ponieść w ofierze interesa swoje niemieckie, a między niemi uczynić ustępstwa Prusom w księstwach zaelbiańskich. Kongres zatem zwróciłby się dziś głównie przeciw Austryi, gdy w r. 1863 ostrze jego wymierzone było szczególniej przeciw Rosyi. Wówczas nieprzyszedł on do skutku raz dla tego, że niechciano, aby dał przewagę swemu twórcy, powtóre, że wprowadzając narodowość jako jedną z przedniejszych podstaw prawa publicznego, nadweręzyłby inne podstawy, na których polegał dotąd faktycznie system terrytoryalny i państwowy.

Myśl kongresu nie jest pewnie puszczoną w niepamięć; ale czy przypomnienie jej przypadło w porę dla wszystkich mocarstw, tak, aby znalazła ona chętne u nich poparcie? Przed dwoma laty myśl ta niosła z sobą wielką ideę przyznania narodowościom praw politycznych; dziś zaś byłaby tylko środkiem wywarcia przymusu na jedne państwa, a podniesienia siły państw innych i prowadziłaby do nadania kampanii dyplomatycznej skutków kampanii militarnej; wtedy miała ona zapobiedz wojnie, dzisiaj sprowadziłaby takową i to w formie koalicyi, a zarówno, czyby wojna przyszła do skutku lub też czyby państwo zagrożone koalicyą ugięło się przed groźbą.

Pomimo przeto wielce ponętnej myśli rozbrojenia, pomimo korzystnego dla kilku państw położenia chwilowego, nie chciała Europa dać wiary, aby wieści o kongresie miały jaką podstawę. Powtarzać się one będą od czasu do czasu, jakby dla wyrozumienia, czy się w porę stósowną pojawiają; ale jak w r. 1863 dziwiono się, że kongres ma nie po wojnie nastąpić, że ma nie być skutkiem przymusu lecz dobrowolnego zgodzenia się, tak teraz ponawianie myśli kongresu musi być uważanem za usiłowanie załatwienia kwestyj bieżących bez wojny. Ale zebranie się jego mogłoby właśnie stać się pobudką wojny, którąby wywołali malkontenci odmawiający poddania się wyrokom tego areopagu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 15 lipca.

♁ Przymierze prusko-austryackie ma być obecnie tak zachwiane, że bliskie zerwanie onego uważa się już w najpoważniejszych dziennikach za ewentualność prawie niepodobną do uniknienia. Wiecie już, jakiem jest zdanie moje w tym względzie. Nie mam potrzeby odstępować od niego, dla tego, że tutejsza prasa półurzędowa sroży się codzień więcej przeciw Austryi. Żadna ważna sprawa nie załatwia się bez sporu, a szlezwicko-holsztyńska została podobno naumyślnie przez Prusy, podniesieniem wszelkiego rodzaju kwestyj, tak powikłaną, że dziwićby się raczej należało, gdyby się bez sporu zakończyła. Nie idzie za tem, aby koniecznie mieczem miała być rozcięta. Prusy stokroć się zastanowią, zanim się na taki czyn ośmielą, a w ostatniej chwili wstrzyma je Rosya, dla której wojna Prus z Austryą, ponieważ nieobrachowana w skutkach, jest ostatnią i najpóźniejszą z rachub politycznych.

Obecnie kwestya wydalenia Augustenburga z Księstw ma być głównym punktem sporu Prus z Austryą. Prusy uważają wydalenie to za *conditio sine qua non* wszelkich dalszych układów z Austryą; prasa tutejsza półurzędowa dowodzi, że przebywanie księcia Augustenburskiego w Księstwach jako księcia dziedzicznego, bez poprzedniego udowodnienia praw tego dziedzictwa, jest poprostu zbrodnią stanu przeciwko dzisiejszym jedynie prawowitym współposiadaczom Księstw. Ponieważ Austrya zapatrywania się tego nie podziela, lecz przeciwnie przyznaje księciu zupełne prawo zamieszkania gdzie mu się podoba, byleby się nie wdawał do politycznych spraw kraju, w którym mieszka; Prusy z powodu takiego właśnie wdawania się i ciągłego znoszenia się z miejscową ludnością a nawet z członkami władz krajowych, i to pod mniej więcej otwartą opieką komisarza austryackiego, Prusy nalegają stanowczo na Austryą, aby wspólnie z niemi zmusiła księcia do opuszczenia kraju, i jeźli prawda co tutaj głoszą, miały w tych dniach oświadczyć w Wiedniu, że uważają się za uprawnione samo to uczynić, jeżeli Austrya odmówi swego współudziału.

Gabinet tutejszy zdaje się być przekonany, że z usunięciem się księcia Augustenburskiego znikną wszelkie trudności załatwienia sprawy zgodnie z interesem Prus i Niemiec. Jest to, zdaniem mojem, mylna rachuba. Należało dawniej pomyśleć o wydaleniu księcia zaraz po zawarciu pokoju, który stworzył to prawo zupełnego i bezwzględnego współposiadania księstw przez Prusy i Austryą, wobec którego pobyt w nich domniemanego dziedzica ma być dzisiaj, i to dopiero dzisiaj, tłómaczony jako zbrodnia stanu. Należało p. Bismarkowi wstrzymać się od targowania się z tym domniemywanym dziedzicem o warunki uznania go za panującego, albo przynajmniej zaraz po tym targu traktować go jako zbrodniarza stanu, i nalegać na wydalenie go z kraju. Dziś trochę zapóźno uciekać się do tego środka. Skutków długiego pobytu księcia jakoby w własnym domu i pośród swojego ludu, który mu poprzysiągł wierność, nie łatwo będzie zatrzeć. Gwałtowne wydalenie nie przyczyni się do tego, owszem podniesie jeszcze księcia w oczach ludności. Widzieliśmy dopiero co, jaki skutek miały zakazy policyjne na uroczyste obchodzenie dnia jego urodzin.

Prusy jednak, być może, przeprowadzą swój zamiar; a jak odsunęły Bundestag od mięszania się do sprawy Księstw, zmusiwszy go do odwołania wojska związkowego z Holsztynu, tak pozbędą się i księcia, aby osobą swoją nie dawał świadectwa, że Księstwa nie są dotąd ani własnością ani współwłasnością Prus, jak to tutejsi ludzie stanu i półurzędowe dzienniki bez wytchnienia powtarzają. Austrya ma o tem wszystkiem, jak wiemy, zupełnie inne wyobrażenie, i wydalenie Augustenburga nie zmieni stanu sprawy, ani trudności w traktowaniu jej umniejszy. Pokusiż się ostatecznie p. Bismark o wydalenie wojska austryackiego z Księstw? Da sobie pokój. Wszakże obstawanie za wyłącznem prawem naczelnego dowództwa w Księstwach przeciw kolejności takowego, jakiej się pobobno obecnie Austrya domaga, jest już dość śmiałym krokiem na drodze wiodącej do pozbycia się tego równouprawnienia *kondominialnego*, na które się Prusy przy każdej sposobności powołują, gdy chodzi o oddalenie pretensyj lub praw trzeciego. Kwestya tego równouprawnienia jest właśnie główną przyczyną ciągłych nieporozumień pomiędzy komisarzami pruskim a austryackim w Księstwach. Jeżeli współposiadacze nie zgodzą się w dobry sposób, będąż szukać załatwienia sprawy w odwołaniu się do „ostatniej racyi królów“? Nie zdaje mi się to być podobnem do prawdy, a jednak prasa tutejsza rozprawia od kilku dni, i to widocznie nie bez natchnienia odebranego z góry, o możności wojny z Austryą. W takim razie sprawa Księstw stałaby się sprawą europejską. Załatwienie jej byłoby zadaniem przyszłości, której przebiegu nikt dziś oznaczyć nie jest w stanie. Pogłoski te o wojnie zbiegają się, jak się zwykle dzieje, z ostatecznościami, z pogłoskami o kongresie. Łączą się już nawet z niemi pogłoski o przygotowujących się przymierzach. Prasa tutejsza zbyt jest skorą do czynienia jak najśmielszych kombinacyj. Między innemi przewiduje zupełne izolowanie Austryi. Z tem samem prawem, i z większem jeszcze podobieństwem do prawdy, prasa wiedeńska mogłaby Prusom zapowiadać takie izolowanie. Kto wie, czy nawet z obawy onego nie odezwano się w Prusiech jak najgłośniej za poruszoną nanowo myślą kongresu europejskiego? Kto wie, czy z tej samej obawy nie wyrosła owa osobliwa pogłoska, wedle której p. Bismark przygotowuje wojnę legitymistyczną Europy przeciw Francyi? Trudno pojąć, jakie niedorzeczności powtarzają się dziś nawet w poważnych dziennikach. Możebnem to jest tylko w tak rozstrojonym stanie, w jakim się dziś mocarstwa europejskie nawzajem względem siebie znajdują.

Widzenie się króla Wilhelma z Cesarzem Austryackim w Gastein stało się znów wątpliwem. Mówią o zjeździe ich w Salzburgu. Jeżeli i do tego nie przyjdzie, będzie to wyraźnym znakiem, że pomiędzy oboma monarchami i ich gabinetami nieszczególna panuje harmonija. Jest widocznie już dziś jakieś groźniejsze między nimi naprężenie. Niepodobna prawie przypuścić, aby kwestya wydalenia Augustenburga z Księstw była jedyną tego przyczyną.

Rzym 10 lipca.

Ojciec święty kazał zakupić na kolegium polskie starodawny kościół i klasztor św. Adryana przy forum koło łuku Septyma Sewera i mamertyńskiego więzienia wraz z przyległemi zabudowaniami jako śpichlerzami, różnorodnemi składami, itd., co zakład ten znacznie powiększyć i rozszerzyć z czasem dozwoli. Otwarcie kolegium polskiego ma podobno nastąpić dnia 1 listopada b. r., albowiem Papież rozkazał przygotować na tę datę mieszkanie dla 15 alumnów. Zarząd i kierownictwo zakładu ważyło się dotychczas między trzema zakonami, Dominikanów, Jezuitów i Zmartwychwstańców, którym powierzyc je chciano. O stateczne postanowienie papiezkie w tym względzie oznajmię w swoim czasie. Komisya *ad hoc* ustanowiona przez Papieża, której sekretarzem jest młody ksiądz Passerini z Kortony niedawno monsignorem i prałatem domowym mianowany, zajmuje się troskliwie rozpatrzeniem roszczeń współzawodników do objęcia kierunku zakładu. Dla tych z rodaków osiadłych w Rzymie, którzy się bawią w dyplomacyę, a za najmniejszą wiadomością spraw naszych tutaj dotyczącą, jaką *Czas* podaje, posądzają osoby, które mylnie za korespondentów waszego dziennika poczytują, o zdradzanie tajemnic, a co gorsza mają nieszlachetne przyzwyczajenie biegać z temi skargami do władz rzymskich, zaszczepiając przez to w narodzie mało znaną dawniej u nas wadę donosicielstwa, i szkodząc niewinnym,—dla tych rodaków naszych umyślnie dodaję, uprzedzając ich zamiary, że jeśli czynię wzmiankę o kolegium polskiem, to dla tego, iż dziennik francuzki, a nawet *Correspondance de Rome* oddawna o niem wspomniały. Obecne zaś szczegóły są już zapewne wiadome Francyi i Europie z *Le Monde* i innych katolickich dzienników. Pewien Polak, którego nazwisko zamilczam dla wielorakich względów, hojnie się przyczynił z własnej kieszeni do założenia rzeczonego kolegium, na które wielkie sumy złożył Papieżowi. Ambassady rosyjska i pruska wszelkiemi siłami opierały się otwarciu rzeczonego zakładu.

Ojciec święty wyjeżdża pojutrze do Castelgandolfo, gdzie letnią porę przepędzi. Kazał w tamecznym zamku zrestaurować salę konsystoryalną, gdzie Benedykt XIV zwykł był miewać latem konsystorze. I Pius IX za jego przykładem odbędzie przyszły konsystorz w zamku Castelgandolfo. Przerwanie układów z Włochami, jeśli się te w rychle nie zawiążą na nowo, nie dozwoli Papieżowi na konsystorzu tym prekonizować dziewiędziesięciu biskupów włoskich, którzy mianowanymi być mieli Atoli będą inni, w części francuzcy. Zapewne prekonizowanym będzie także arcybiskup Gnieźnieńsko-poznański jako i arcybiskup Koloński. W pierwszem ternie podanem przez kolońską kapitułę znajdował się X. Hohenlohe, arcybiskup Edeski, wielki jałmużnik papiezki. Król pruski życzył go sobie osobiście; ale p. Bismark oparł się temu wyborowi; baron Arnim otrzymał więc rozkaz opierania się jego prekonizacyi. Skądinąd sam Papież nie życzył sobie, by jego jałmużnik oddalał się z Rzymu. X. Hohenlohe zatem otrzyma wkrótce kardynalski kapelusz i w Rzymie pozostanie. X. Franciszek Liszt towarzyszy ciągle Jego Świątobliwości, który go wielce polubił. Sprowadzono fortepian z Paryża, pierwszy, jaki w pałacu Papieży widziano; fortepian ten przewieziony obecnie został do zamku Castelgandolfo, dokąd X. Liszt wyjeżdża z Ojcem świętym, aby mu przygrywać przez czas jego pobytu w zamku. Mówią, że Liszt ma wkrótce zostać prałatem domowym i kanonikiem śgo Piotra.

Raport jenerała Lamarmora do króla włoskiego o układach potwierdza wiernie i ściśle wszystko, co wam doniosłem listownie o ich przebiegu. Raport ten, ukazał się onegdaj we Florencyi. Oznajmia on, iż za powrotem swym do wiecznego miasta p. Vegezzi nie przywiózł nowych propozycyi, jak twierdzi *Giornale di Roma*, ale rozwój tylko poprzednich. Raport uskarża się, iż z początku dwór rzymski wiele obiecywał, lecz że za powrotem negocyatorów wykonał widoczny odwrót, a jenerał Lamarmora przypisuje go wpływom, w których rozbiór wdawać się nie chce. W okólniku swym do przedstawicieli Włoch zagranicą prezes rady ministrów toż samo powtarza o „wysokich wpływach“ *(alte influenze)*, które się do przerwania układów przyłożyły. Jednakowoż układy te nie są wcale ostatecznie zerwane; mamy tego dowód w niezmiernej oględności i grzeczności, z jaką się *Giornale di Roma* i *Gazzeta ufficiale del Regno* o wzajemnych rządach wyraziły. Czytałem wczoraj list p. Vegezzego do przyjaciela w Rzymie pisany. Ubolewając w nim nad zgonem swej krewnej, której już nie zastał przy życiu, wyraża przytem p. Vegezzi nadzieję wrócenia do Rzymu, i dodaje, że gorąco życzy sobie nie już bawić się w dyplomatę ale uklęknąć w kościele św. Piotra. Zacny posłannik rządu włoskiego ożywiony jest prawdziwie katolickiem uczuciem. W razie zaś, gdyby p. Vegezzi miał objąć ministeryalną tekę, na miejsce jego przybędzie zapewne p. Massimo d'Azeglio. Tymczasem biskupi, którzy otrzymali amnestyę, powoli do dyecezyj swych wracają, a najpierwszym w tej liczbie jest X. Marongiu biskup z Cagliari. Nieprawda i fałsz, że Ojciec święty pisał do królowej Izabelli, by królestwa włoskiego nie uznawała; jest to wymysł madryckich dzienników. Przeszłego wtorku p. Pacheco złożył kardynałowi Antonellemu depeszę ministra spraw zagranicznych zapowiadającą to uznanie. Margrabia Antici senator rzymski podał się ho dymisyi; na jego miejsce wstępuje margrabia Cavalletti, którego piękna siostra idzie za mąż za rodaka naszego p. Korwina Prędowskiego, dawnego właściciela Ojcowa, teraz barona z Collalto. Uwaga publiczności jest mocno tu zajęta rewolucyą Kapucynów. Ojca gwardyana rząd papiezki uwięził przed dwoma dniami. Agitacya wielka w zakonie Kapucynów i w innych żebraczych zakonach.

Kraków 17 lipca. Najwyższem postanowieniem z dnia 11 lipca r. b. N. Pan raczył nadać Kajetanowi Koebowi inspektorowi jeneralnemu kolei galicyjskiej Karola Ludwika w uznaniu pełnej zasług działalności jego order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

— Minister stanu zamianował Józefa Reichla suplenta przy gimnazyum ołomunieckiem, rzeczywistym nauczycielem przy gimnazyum w Suczawie.

Wiedeń 16 lipca. Zapowiedziane na poniedziałek prywatne zebranie członków Izby poselskiej, spełznie podobno na niczem. Gdy dzień jutrzejszy naznaczano na termin porozumienia się względem kroku, mającego rozproszyć ciemności które Izbę od ławy rządowej w tej dobie oddzielają, miano tę okoliczność na uwadze, iż do tej pory otworzą się usta członkom mięszanej komisyi finansowej, a Izba układając zamierzoną interpelacyę, wyzyska już wyjaśnienia, złożone przez rząd w wydziale.

Tak się nie stało. Wydział finansowy odroczył się do wtorku, nie zakończywszy w sobotę swoich czynności, a z ust jego członków związanych przyrzeczeniem milczenia tyle tylko wydobyła natarczywość opinii, iż różnice zachodzące między opinią delegatów Izby wyższej i Izby niższej nie są tak znaczne, aby porozumienie z zadowoleniem obopólnem nie było zapewnionem.

Tymczasem i inna jeszcze okoliczność zachwiała projektem zamierzonej do ministerstwa interpelacyi. Nie wiemy, z jakich źródeł rozeszła się wieść w kołach poselskich—i w ogóle w kołach, dla których sprawy publiczne nie są obojętne— iż ministerstwo Majlatha i Belcredego ułożyło już wspólny program, który posłanie monarsze obwieści Izbom na posiedzeniu najbliższem, tudzież, iż równocześnie urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ogłosi nazwiska członków przyszłego gabinetu w miejsce ustępujących pp. Schmerlinga, Mecserego, Lassera, Heina i Plenera. Jako ich następców prócz hr. Belcredego wymieniają: p. Komersa dotychczasowego prezesa sądu wyższego w Krakowie, na ministra sprawiedliwości, hr. Mercandina naczelnika najwyższej władzy obrachunkowej a niegdyś naczelnika komisyi namiestniczej w Krakowie, na ministra policyi; hr. Larischa, bogatego właściciela dóbr w Czechach, a jednego z lepszych mowców Izby wyższej, na ministra handlu, wreszcie ks. Jabłonowskiego na ministra skarbu. Zapisując te nazwiska przyszłych ministrów, więcej niż kiedykolwiek nabywamy przekonania, iż gabinet w takim składzie mógłby być tylko przechodowym.

Jakkolwiekbądź, czy skład przyszłego gabinetu zapewniony już, lub niezapewniony, to pewna, iż dotychczasowym jego członkom przypisują najrozmaitsze plany na przyszłość. Z ust do ust krążą wieści o zamierzonych reformach, z ręki do ręki wędrują programata. Jeden z tych ostatnich, który nowy *Fremdenblatt* na czele swoich kolumn przywodzi, uderzył nas tem głównie, iż lużne wieści o zamierzonych reformach formułuje w wybitny kierunek. Program ów, poprzedzony w nowym *Fremdenblacie* kilku słowami wstępnemi, brzmi w swojej osnowie jak następuje:

„W pewnem dobrze poinformowanem kółku politycznem — pisze ów dziennik — dozwolono nam zajrzyć w pewien dokument, który mieniono projektem programatu będącego przedmiotem dyskusyi między p. Majlathem hr. a Belcredim. W tej chwili nie możemy jeszcze zapewnić, ażali projekt ów doprowadził do porozumienia, uległ następnie zmianom, lub też w bieżącej jeszcze dobie jest przedmiotem dyskusyi.

Przytaczamy tu w ogólnym zarysie dokument wspomniony:

1. Dyplom październikowy stanowi podstawę przejścia mającego być dokonanem.

2. Co do zakresu działalności sejmów krajowych, przywracają się w Węgrzech — z zastrzeżeniem dla korony wyłącznego prawa do rozpisywania podatków i poboru rekruta — instytucye z r. 1847, zaś w krajach z tej strony Litawy instytucye dotychczas istniejące utrzymane nadal zostają bez zmiany.

3. W stosunku Chorwacyi i Siedmiogrodu do Węgier, status quo tak długo zostanie utrzymanem— a mianowicie w Siedmiogrodzie, aż sejm węgierski wyrzecze swoją opinię w tej kwestyi, pocżem delegaci tych krajów zajmą się sformułowaniem obopólnych stosunków.

W sprawie deputacyi mającej być wysłaną z Chorwacyi do sejmu peszteńskiego należy poczekać na przebieg sejmu chorwackiego.

4. Kwoli okazania dążenia korony do pojednania się z Węgrami wejdzie do przyszłego gabinetu prócz hr. Esterhazego przynajmniej dwóch jeszcze węgierskich ministrów bez teki, tak, iżby — z wyjątkiem ministerstw wojny, sprawiedliwości i skarbu — obok innych ministrów austryackich zajmowali miejsce ministrowie węgierscy bez teki.

5. Powołanym zostanie senat ze 120 członków, których dostawią wszystkie kraje monarchii. Zadaniem tegoż będzie przedewszystkiem zmiana patentu lutowego w tym kierunku, iżby z jednej strony Węgry mogły wziąść udział w traktowaniu spraw wspólnych z krajami z tej strony Litawy bez przyniesienia znacznego uszczerbku prawom swym historycznym, z drugiej zaś strony prawa konstytucyjne nadane ludom austryackim patentem lutowym w zasadzie utrzymane zostały.

Uchwały tego senatu tylko ad hoc powołanego stanowić mają podstawę nowej budowy gmachu państwa.

Senat ma obradować w tej porze, w której sejm węgierski będzie miał nastręczoną sposobność formułowania swych żądań.“

— W sobotę, odbyła Izba poselska ośmdziesiąte-ósme swe posiedzenie. Zajmowano się na niem przeważnie koncesyami dla nowych kolei żelaznych, które zatwierdzono bez wyjątku w myśl wniosków właściwych wydziałów. Koncesye te rozszerzą sieć kolei żelaznych o sto mil blisko, a na koszta budowy puszczą w ruch kapitał 170 milionów złr.

Następne posiedzenie Izby poświęcone będzie również temu przedmiotowi. Czechy więc, Austrya Górna i dolna, Siedmiogród, poczęści i Węgry poprzegradzają się gęstemi pasy kolei żelaznych. O Galicyi w tych rozprawach, prócz pobieżnej wzmianki w przemówieniu br. Kalchberga, nie wspomniano. To spowodowało bezwątpienia posła **Hubickiego** do wystósowania interpelacyi, w której zapytuje o przyczynę zwłoki w przedłożeniu propozycyi rządowej dotyczącej kolei żelaznej ze Lwowa do Tarnopola z linią uboczną do Brodów.

Br. **Kalchberg** przyrzekł, iż na jednem z najbliższych posiedzeń złoży odpowiedź na interpelacyę powyższą, a spodziewa się, iż równocześnie przedłoży Izbie i propozycyę żądaną.

Po czem Izba przystępuje do porządku dziennego. Po drugim i trzecim odczycie, projekt względem kolei z Wiednia do Chebu zamieniono w ustawę.

Następnie, kolej siedmiogrodzka jeszcze raz występuje przed Izbą. Wydział właściwy zdaje sprawę ze zmian przez Izbę wyższą poczynionych w uchwale przez Izbę poselską powziętej. Izba zgadza się na niektóre zmiany, inne atoli odrzuca, a między niemi i te, w której Izba wyższa zaleca opuszczenie artykułu zastrzegającego wytknięcie dalszego kierunku tej kolei w osobnej ustawie. Izba wyższa upatrywała jak wiadomo w tem zawarowaniu, przekroczenie granic przyznanych Radzie państwa ustawami uzasadnionemi.

W trzecim więc odczycie przyjęty projekt ustawy w sprawie kolei siedmiogrodzkiej różni się jeszcze stanowczo od uchwały przez Izbę wyższą powziętej.

Sprawozdanie wydziału wysadzonego w sprawie obniżenia podatku od wypalenia gorzałki, które z kolei następuje, znane już jest czytelnikom naszym z wniosków, które powtórzyliśmy w numerze niedzielnym. Izba wnioski te przyjmuje.

Koncesya dla towarzystwa kolei żelaznej z Teszyc w Morawie do Maissau z dolnej Austryi zapełnia resztę posiedzenia. Wnioski wydziału i tym razem bez dyskusyi przyjęte.

Gdy zasób wygotowanych sprawozdań wydziałowych już się wyczerpał, przeto najbliższe posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dopiero we środę. Tegoż dnia podejmie na nowo swoje posiedzenia i Izba wyższa.

— Wspominaliśmy kilkakrotnie o ważnych zmianach zachodzących w hierarchii kościoła grecko-wschodniego w Austryi, o utworzeniu nowego biskupstwa romańskiego w Karansebes, o zniesieniu przywileju Serbów do posiadania patryarchy tego obrządku z pośród siebie nominowanego. W dalszym ciągu zmian tu dokonywanych, oznajmia urzędowa *Wiener Ztg* z soboty, określenie granic dwóch eparchij, temeswarskiej i werszeckiej według nowego porządku rzeczy. Oznajmienie to brzmi jak następuje:

„Grecko wschodnie eparchie w Temeswarze i w Werschetz ukonstytuowane zostały na nowo najwyższem postanowieniem z dnia 8 lipca 1865 r., a to na podstawie propozycyj przedłożonych w tym względzie przez narodowy kongres serbski. Do eparchii temeszwarskiej mają i nadal należeć gminy serbskie położone na wschód rzeki Cisy w granicach zakreślonych rzekami Maros, Begą i Temes aż do Berzawy, zaś gminy serbskie w Węgrzech na południe od Berzawy i w pograniczu wojskowem w Werschetz. Obie eparchie mają być uważane za ukonstytuowane w nowem swem rozgraniczeniu z dniem 15 lipca 1865 r., a więc równocześnie z biskupstwami romańskiemi w Aradzie i w Karansebes.

Kwoli wyboru nowego biskupa eparchii temes-

warskiej obrządku grecko-wschodniego odprawionym zostanie wkrótce synod grecko-wschodnich biskupstw metropolii serbskiej.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do *Breslauer Ztg* donosi:

„Milutyn przybył wczoraj do Warszawy i stanął w pałacu Brilowskim, w tym samym, w którym mieszkał marg. Wielopolski, jako naczelnik cywilnego rządu.

Korespondent wyraża życzenie, aby kraj od lat 50 nękany i poniewierany i ludność jego długo drażniona mogły wejść na drogę prawidłowego rozwoju. Ale nastąpić to może tylko wtedy, jeżeli nowe plany reorganizacyjne nie będą się opierały na wynaradawianiu, coby się nawet nie powiodło. Wspominaliśmy już, mówi dalej korespondent, że Rosya w carstwie swem nie ma do zbytku dobrych rosyjskich urzędników, aby część ich mogła eksportować do Królestwa, a zapomocą złych a nawet miernych tylko urzędników nie osiągnie Milutyn celu, jeżeliby nawet chciał dobremi rządami zjednać sobie mieszkańców.

Na rozkaz jenerała Berga znacznie została służba policyjna w Warszawie zmiejszoną. Z przydzielonych z korpusu gwardyi do tutejszej policyi odesłano do korpusu dwu oficerów starszych a 370 niższych stopni. Jest to ulgą dla miasta a zarazem wyznaniem, że pogłoski o istniejącem jeszcze niebezpieczeństwie rewolucyi, są tylko prostą gadaniną.

W r. 1861 zniesiono z wyższego rozkazu pocztę miejską. Ale od jakiegoś czasu rzucała publiczność miastowa listy do skrzynek pocztowych, a poczta odsyłała listy podług adresów. W tem naraz wyszło ze strony urzędu pocztowego upomnien;e, aby listów do przesyłania za pomocą poczty miejskiej nie wrzucano do skrzynek pocztowych, bo listy takie będą niszczone. Powiadają, że nieprzyjemne listy, które odebrać miał *Dziennik Warszawski*, i żalenie się ze strony jego redaktora spowodowały owo przypomnienie.

Dziennnik Waeszawski traci coraz bardziéj wszelką podstawę w zachowaniu się swojem, tak że szlachetny ten organ zupełnie zdaje się zapominać o swoim urzędowym charakterze. Tak np. doradzał w artykule o drożyznie mieszkań, napisanym zresztą bez najmniejszego wyobrażenia o ekonomii pelitycznéj, lokatorom, aby *en masse* przestali płacić czynsz. Piękna rada w urzędowym dzienniku!

Także napady na Żydów przybierają w nim od jakiegoś czasu ton, którego w Niemczech wstydziłby się najpodlejszy pamflet.“

Prusy.

Dziennik Poznański pisze:

Przypomną sobie bez wątpienia czytelnicy nasi interpellacyą deputowanego Chłapowskiego w ciągu ubiegłej co dopiero kadencyi sejmowej, w sprawie znanego reskryptu ministra sprawiedliwości co do przesiedlania asesorów Polaków do starych prowincyj monarchii pruskiej. Rezultat interpelacyi wypadł całkiem według życzenia wnioskodawcy i naszej deputacyi. Ogromna większość drugiej Izby poparła swemi głosami wywody interpellanta i nie wahała się uznać, że pomieniony reskrypt ministeryalny jest w sprzeczności niemniej z powszednią słusznością, jak ze stypulacyami traktatów międzynarodowych i wyraźnemi artykułami ustawy konstytucyjnej. Jako niemniej charakterystyczny a wielce pocieszający dla nas fakt tejże dyskusyi zauważaliśmy, iż sam minister sprawiedliwości nie bronił bynajmniej prawnej strony swego reskryptu, ani też nie windykował dlań przywileju trwałości, lecz przeciwnie, oświadczył stanowczo: „że rozporządzenie swe wydał jedynie ze względów troskliwości o moralność urzędników Polaków i że gotów je natychmiast cofnąć, skoro tylko umysły w W. Ks. Poznańskiem się uspokoją, a stosunki normalne tamże przywrócone będą.“ Takiem było, jeżli się nie mylimy, oświadczenie p. ministra sprawiedliwości, dowodzące z jednej strony, że sam uznaje słabe strony swego rozporządzenia, pocieszające z drugiej, że zło wkrótce naprawionem będzie. Oczekiwania nasze pod tym względem pozostają przecież do tej chwili próżnemi. O ile nam wiadomo, nie był jeszcze żaden z asesorów Polaków tyle szczęśliwym, aby od miesiąca kwietnia roku zeszłego aż do chwili, w której wyrazy niniejsze kreślimy, zyskał posadę sędziego lub adwokata w stronach rodzinnych; natomiast słyszymy o coraz to nowych i coraz to liczniejszych nominacyach na też urzędy w granicach W. Ks. Poznańskiego, młodych kandydatów przysyłanych ciągle z niemieckich prowincyj monarchii pruskiej.

Nie będziemy się tutaj rozwodzili wcale nad przedmiotem, w jakiej niezgodzie pomieniony reskrypt ministeryalny pozostaje równie ze względami zwyczajnej słuszności, jak z kategorycznemi orzeczeniami publicznego prawa; nie będziemy dalej doradzali, jak dalece sędziemu i adwokatowi znajomość języka swej publiczności konieczną; nie będziemy dowodzili również, jaką to ujmą, jaką to szkodą dla sumiennego praktykowania sprawiedliwości nieznajomość mowy stron i osób, z którem się w codziennych pozostale stosunkach. Natomiast pozwolimy sobie, — pomijając wszystkie te kwestye, — przenieść od razu dyskusyą na pole, na które ją chciał mieć ograniczoną sam pan minister sprawiedliwości. Hrabia Lippe przyrzekł, jak powiedziano wyżej, stanowczo w swej odpowiedzi na interpelacyą deputowanego Chłapowskiego: „że swe rozporządzenie cofnie z chwilą przywrócenia spokojności i normalnych stosunków w W. Ks. Poznańskiem.“ Kiedyż, zapytalibyśmy, nastąpi przyznanie ze strony rządu, że owa pożądana chwila rzeczywiście nastąpiła i czyjej że to diagnozy trzeba będzie do przekonania ministerstwa, że puls ludności polskiej w Poznańskiem bije normalnie i że bez niebezpieczeństwa dla „moralności“ i „dobra państwa“ będzie można rok rocznie pozwalać czterem lub pięciu Polakom piastować urzędy sędziów czy adwokatów w przestrzeni między Kępnem i Bydgoszczą, a Wrześnią i Międzyrzeczem? — Co do nas wyznajemy otwarcie, nie przekonaliśmy się wcale, aby „spokojność i normalne stosunki“ W. Ks. Poznańskiego w ciągu ostatnich dwóch czy trzech lat choć na chwilę zakłóconemi były. Czyż choć na chwilę kiedykolwiek i gdziekolwiek było zagrożone bezpieczeństwo osób; czyż ustało gdziekolwiek i kiedykolwiek regularne funkcyonowanie władz ukonstytuowanych; czyż gdziekolwiek i kiedykolwiek stawiano opór owym władzom; czyż przestano płacić podatki i odmawiano posłuszeństwa przepisom i rozporządzeniom władz owych?

Otóż, według naszej wiadomości, nie było ani jednego takiego faktu, mogącego być uważanym za dowód czy symptom ustania „spokojności i normalnych stosunków.“ Ów olbrzymi proces przed sądem stanu w Berlinie, dowiódł tak całym swoim przebiegiem, jak rezultatem, najwyraźniej prawdy naszego twierdzenia. W naszem tedy przekonaniu powtarzamy, a razem z nami pewno i w przekonaniu ogromnej większości opinii niemieckiej, nie naruszono wcale w W. Księstwie Poznańskiem w ciągu kilku lat ostatnich „spokojności i stosunków normalnych.“

Pragniemy jednakże być wyrozumiałymi i przyznawać przeciwnikom naszego widzenia rzeczy wszystko, co im tylko przyznać można. Otóż więc przypuszczamy, że ferment wywołany wypadkami w Królestwie Polskiem i pośród naszej miejscowej ludności, mógł uchodzić w oczach zbyt podejrzliwych, czy zbyt ostrożnych, za stan „niepokoju i nienormalności.“ Dzisiaj przecież powstanie polskie oddawna uśmierzone, a fakt przywrócenia „normalnych stosunków“ zakonstatowany już nawet kilkakrotnie na samym teatrze wojny. Wielko rządzca Berg stwierdził go w różnych odezwach i rozporządzeniach. Jako symptom powrotu normalności stosunków, usuniony w Wilnie Murawiew, a mianowany następcą jego mniej srogi Kaufmann; w Kijowie osadził rząd rosyjski w podobnyż sposób jako zwiastuna normalności Bezaka zamiast skompromitowanego zbytnie srogością Anneńkowa. Austrya dalej zakonstatowała fakt przywrócenia normalnych stosunków w Galicyi zniesieniem stanu oblężenia. Czyż wobec tych wszystkich faktów i prawd oczywistych, jedno biedne W. Ks. Poznańskie miałoby się jeszcze rzeczywiście znajdować w stanie nienormalności, a nienormalność ta ma czynić rzeczą niepodobną pobyt kilku urzędników w granicach Poznańskiego? Jakżeż to z owym drakonizmem biórokracyi pogodzić oświadczenie dostojnej pary następstwa tronu, „że zadowoleni z przyjęcia w Poznańskiem i że złe, które było, uważają za minione?“ — Kiedyż więc nareszcie i cóż da miarę powrotu normalności stosunków w Poznańskiem i normalności, od której zależy zresztą nic innego i nic większego, jak prosty wymiar sprawiedliwości według niedwuznacznej litery prawa, które, jak przypominamy naszym czytelnikom, brzmi następnie:

I. „Każdy w was wedle zdolności ma mieć przystęp do publicznych urzędów W. Księstwa, jako też do wszystkich urzędów, zaszczytów, godności Mego państwa.“

(Patent okupacyjny króla Fryderyka Wilhelma z 15go maja 1815).

II. „Wszyscy poddani pruscy są wobec prawa równi. Przywilejów stanów nie ma. Publiczne urzędy są dla wszystkich uzdolnionych ku temu przystępne, skoro dopełnią zakreślonych prawem warunków.“

(Artykuł czwarty ustawy konstytucyjnej pruskiej dnia 31go stycznia 1850).

Anglia.

Podaliśmy niedawno adres lorda Palmerstona do wyborców w Tiwertonie. Nie poprzestał na tem sędziwy naczelnik gabinetu angielskiego, ale wystąpił osobiście przed wyborcami. Wiadomość o zamiarze lorda rozeszła się bardzo szybko, to też w dniu oznaczonym, 12 b. m. od rana zebrały się ogromne tłumy wyborców i ciekawej publiczności na placu wyborczym. Wszystkie okna i balkony na plac ten wychodzące zajęła płeć piękna; a kiedy o godzinie 11ej przybył starzec, który zawsze jeszcze wygląda czerstwo i dobrze się trzyma, przywitano go nieskończonemi okrzykami, wywijaniem kapeluszów i chustek. Wstąpiwszy na mównicę przemówił lord Palmerston ze zwykłem życiem i siłą w tych mniej więcej słowach:

„Panie i panowie, moi panowie wyborcy tiwertońscy! Nie mogę pomijać pań, gdyż w obecnym stanie rzeczy znamy wpływ, jaki wywierają na wyborców (śmiech i oklaski) — i to wpływ nie sprzeciwiający się konstytucyi (znów śmiech), nie przez postrach, lecz sposobem serca ujmującym (śmiech). Zresztą gotów jestem zupełnie zgodzić się z tą Amerykanką, która, jeśli się nie mylę, przemawiała przed kilkoma dniami do wyborców w Westminsterze, broniąc tego, co nazwała „sprawą kobiety“, to jest, że kiedykolwiek wejdzie w życie głosowanie powszechne, kobiety zarówno z mężczyznami będą miały prawo głosowanie (śmiech i oklaski). Otóż panie i panowie występnję przed wami po raz pierwszy.“

Poczem następują pochlebstwa dla wyborców tiwertońskich.

Wyraziwszy nadzieję, że i tym razem zaszczycą go wyborcy zaufaniem, powiada lord Palmerston dalej:

„W ostatnich sześciu latach miałem zaszczyt być głównym członkiem rządu Jej KMości. Kiedyśmy po raz pierwszy brali na się brzemię spraw, mówiło nam wielu — mężów, których zdanie ma prawo do znaczenia, mężów z doświadczeniem politycznem i zdrowym sądem: „„Starajcie się jak najprędzej pozbyć się tego parlamentu (śmiech). Był on wybrany pod powagą waszych przeciwników. Nie ufajcie mu; wypłata on wam zdradliwie figla (śmiech). Postarajcie się o własny parlament, bo tylko wtedy będziecie mogli kierować sprawami.““ Na tośmy odpowiedzieli: „Nie; przyjmujemy rzeczy tak, jak są; chcemy zaufać ludziom honorowym, dopóki się nie przekonamy, że nas łudzono, i dotąd nie pozbędziemy się tego parlamentu, dopóki uchwałą jaką nieprzychylną nie oświadczy nam, że nie mamy nadziei pozyskania jego zaufanie.“ (Słuchajcie!) Otóż ten parlament — muszę to wyznać na jego pochwałę, — postępował sobie z rządem w sposób najotwartszy i godny wszelkiego uznania. Nie powiem, żebyśmy byli nie mieli kilku walk parlamentowych; bo walki takie zrosły się z istotą naszej konstytucyi. Opozycya jest tak potrzebna jak rząd, i powinna zawsze być (słuchajcie), a zadaniem, nawet i obowiązkiem opozycyi jest od czasu do czasu próbować sił na obalenie gabinetu; pełni ona tym sposobem tylko obowiązek i powinność i nie zasługuje na wyrzuty. (Słuchajcie! słuchajcie!). Korzystano więc z takich sposobności, ale usiłowania nie powiodły się. Mieliśmy bowiem ciągle większość za sobą w Izbie niższej; a większość ta nie tylko nie zmniejszała się z latami, lecz przeciwnie w ostatniej parlamentowej walce była większa, aniżeli wtedy, kiedyśmy obejmowali rządy (oklaski).

Otóż panowie, powiem wam teraz, że wy jesteście częścią narodu reprezentowanego w Izbie niższej; czyż mogę przypuścić, że mniej nam będziecie ufać, aniżeli Izba niższa, która do tego powstała pod nieprzychylnemi wpływami?“

Poczem następuje dalsza *captatio benevolentiae* wyborców, przyczem lord Palmerston wspomina między innemi, że z różnych stron ofiarowano mu przyjęcie mandatu do parlamentu, lecz odmówił ze względu na Tiwerton.

„Panowie! Zachowanie się rządu podczas ostatnich sześciu lat, w których do niego należałem zapisane jest w rocznikach parlamentowych kraju w historyi europejskiej, w tranzakcyach świata. (Głośne oklaski). Wypełnialiśmy — powiadam nie obawiając się zaprzeczenia — zaszczytnie i sumiennie swoje obowiązki, jakie królowa i kraj na nas włożyli. (Słuchajcie! słuchajcie!). W rocznikach połączonego Królestwa nie znajdzie żadnego sześcioletniego okresu, w którymby naród zyskał był więcej korzyści wewnątrz, więcej poważania i honoru na zewnątrz, co podczas istnienia ostatniego parlamentu. (Słuchajcie! słuchajcie!). Przemysł został uwolniony od wielu więzów, które przedtem krępowały jego usiłowanie. Zebrano bogactwa, a ze względu na niektóre osoby, które w stosunkach handlowych i w interesach były szczęśliwsze od innych, bogactwa bajeczne. W samej rzeczy, ktoby nie był przekonany o prawdzie tego, wziąłby taki stopień dobrego bytu za przesadę. Słyszymy o ludziach, którzy zyskali milion, półtora miliona i nadto; osoby które w kraju znane są tylko z tego, że są poczciwe, dbałe i ciężko pracujące, porobiły majątki, jakie dawniej w tej wysokości uważano za niemożliwe. (Słuchajcie!). Tem samem podniósł się dobry byt publiczny przez pomnożenie bogactw indiwidualnych; a każdy z tych zbogaconych stał się dobrodziejem ojczyzny, nie tylko przez zatrudnienie, które daje tysiącom zostającym pod jego kierunkiem, lecz i przez przyczynienie się do powiększenia dochodów państwa, a tem samem i do dobra narodu. (Słuchajcie! słuchajcie!) Zaiste bogactwo kraju wzrosło w tak nagły sposób, że mój szanowny przyjaciel kanclerz skarbu nie zdołał tego przybytku powstrzymać przez znaczne zmniejszenie opłat. (Śmiech i oklaski.) Uczynił co mógł (znów śmiech); zmniejszał opłatę po opłacie, podatek od dochodów, od cukru, herbaty, od zabezpieczenia od ognia; faktycznie przeszedł on wszystkie kategorye podatków, tam usuwając owdzie okrawując (śmiech); ale na przekór jego wszystkim usiłowaniom kraj był zdecydowany płacić znaczne podatki (śmiech i oklaski), a przez te znaczne dochody połączone z ulżeniem ciężarów dla jednostek doszliśmy do tego, żeśmy po raz pierwszy wywrzeć mogli znaczny nacisk na dług publiczny (słuchajcie! słuchajcie!), podczas kiedyśmy równocześnie utrzymali wszystkie nasze publiczne instytucye: armię, flotę, milicyę i ochotników, w zupełnie czynnym stanie. A pozwólcie mi panowie powiedzieć, że to nie jest rzecz mała; albowiem spuśćcie się na to, że pieniądze, które się łoży w czasach pokoju na środki narodowej obrony, jeżeli się w tem nie przesadza, są zawsze najlepszem zabezpieczeniem się przeciw powrotowi wojny (oklaski.)

Kraj, który gromadzi bogactwa a nie stara się o potrzebne środki obrony, podobny jest do bankiera, któryby napełniał skrzynie swe złotem, a zostawiałby drzwi nie zamknięte, okna nie zaopatrzone (Słuchajcie! słuchajcie!) Wiemy, jaki byłby skutek u bankiera (śmiech); a dzieje i doświadczenie nauczają nas, jaki skutek miała podobna polityka dla narodów (słuchajcie! słuchajcie!). Aby środki nasze obronne były dostateczne, nie potrzebują przecież i nie powinny przybierać takich rozmiarów, do jakich podnoszą państwa lądowe liczbę swych wojsk stałych, armii, które wydają się raczej przeznaczone do podbojów aniżeli wewnętrznego bezpieczeństwa; ale musimy baczne mieć oko na owe środki obronne, które zabezpieczają naród tego kraju od owych niezliczonych i niewymownych nieszczęść, które nawiedzają kraj, będący widownią wojskowych działań. Równym krokiem z tem zabezpieczeniem się i ostrożnością idzie obowiązek rządu wpływania wszelkiemi z narodowym honorem i powagą własną zgodnemi środkami na utrzymanie przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami na kuli ziemskiej (słuchajcie! słuchajcie!). I to, panowie, uczyniliśmy. Zostajemy w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami świata, a sposób, w jaki — pomimo silnych objawów namiętnej stronniczości, pochodzących z różnych klas kraju bądź na rzecz Południa bądź Północy — zachowaliśmy neutralność w owej pożałowania godnej wojnie, która spustoszyła północne amerykańskie prowincye; stały i wytrwały sposób, w jaki sprzeciwiliśmy się wszelkiemu żądaniu czy to pochodziło z Ameryki czy z samej Anglii, nadaje nam, ile mi się zdaje, prawo do wdzięczności kraju, do którego dobra przyczyniło się nasze postępowanie (oklaski). Kiedy bowiem Południe z początku myślało, że ograniczenie dowozu bawełny zmusi nas do popierania jego sprawy, Północ mniemała, że postanowienie jego względem zniesienia niewoli wzbudzi filantropijne uczucia narodu brytańskiego na jej korzyść, i że dla tego będziemy musieli jej pomagać. Niedostatek bawełny był wielką klęską dla kraju (słuchajcie! słuchajcie!). Trwała ona lat kilka i okropnie dokuczała krajowi.“

Poczem następują długie pochwały z powodu zachowania się ludności tym niedostatkiem dotkniętej i kraju, który jej niósł pomoc.

„Na sąsiedniéj wyspie mieliśmy przez trzy lata rok po roku nieurodzaje, a kto zna Irlandyę i wie, jak wielka masa rolniczej ludności ograniczona jest do płodów małych posiadłości gruntowych, ten pojmie, jakiem nieszczęściem były dla Irlandyi te trzy z kolei lata nieurodzajne. Wszelako wbrew wszystkim tym klęskom domowym, tym częściowym wstecznym krokom w naszym ciągłym rozwoju, twierdzę, że dobry byt i bogactwo połączonego królestwa w ostatnich sześciu latach prędzéj i w większym rozmiarze się wzniosły, aniżeli w którymkolwiek okresie równym w naszych dziejach (słuchajcie! słuchajcie!) Niektórzy także mniemali, że rząd Jéj Król. Mości nadto był zajęty sprawami politycznemi, aby mógł dostateczną zwrócić uwagę na rozszerzenie naszych zagranicznych stósunków handlowych.

Zdanie takie nie ma najmniejszéj podstawy. Staraliśmy się nietylko naszym przykładem lecz i przez traktaty nadać owym zasadom wolnego między narodowego handlu ile można coraz większe znaczenie w Europie, które tak wyszły na dobre naszemu krajowi i przy których innym narodom dobrzeby się działo (słuchajcie! słuchajcie!) Rozszerzyliśmy stósunki handlowe między Anglią i Francyą z korzyścią obu narodów; a spuśćcie się nato panowie, że jedną z rękojmi przyjacielskiéj zgody między narodami jest fakt, że każdy kraj upatrywa handlową korzyść w utrzymaniu pokoju i przyjaźni z drugiemi. (Słuchajcie! słuchajcie!) Popierał nas w tem śp. Cobden (oklaski), a bardzo zaszczytne i skuteczne były jego usiłowania, aby instrukcye od rządu odebrane wykonać na miejscu właściwem. Postępowanie jego było zaprawdę pod każdym względem wzniosłe; albowiem nie przyjął żadnych propozycyj i nagród ze strony korony, które mu z obowiązku robiłem; przenosił bowiem nad wszystkie inne nagrodę, jaką daje dobre sumienie człowiekowi, który krajowi swemu służył dobrze i wiernie. (głośne oklaski.)

Panowie! Rozchodziło się o przełamanie wielu przesądów u Francuzów. Były bowiem partykularne interesa, którym współubieganie się brytańskich przemysłowców zagrażało uszczerbkiem a nawet ruiną. Przypuszczali oni jak wielu w niejednem państwie na stałym lądzie, że handel jest jednostronną operacyą i że angielscy fabrykanci byliby tak nierozważni i „zalewaliby“ cudze kraje jak się wyrażają, swojemi wyrobami, nie żądając w zamian równéj wartości fabrykatów i wyrobów przemysłu owych obcych krajów. Spostrzegli oni swój błąd. Inne narody zaczynają się rozczarowywać, i mam nadzieję, że nauka o wielkich korzyściach, które wolny handel przynosi narodom, utoruje sobie drogę, — że kiedy sami ciągnąć będziemy wszelkie korzyści z powszechnego zastósowania téj nauki, zarazem pocieszać się będziemy i tą myślą, że w tym stósunku świadczymy dobrodziejstwa w jakim je odbieramy, za tem że jesteśmy przyjaciołmi ludzkości w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu“. (oklaski.)

Wspomniawszy jeszcze o stósunkach handlowych z Chinami i Japonią, znacznie rozszerzonych za pośrednictwem skutecznych usiłowań Bowringa, którego przy tej sposobności przedstawił zgromadzeniu, i jeszcze raz odwoławszy się do życzliwości i zaufania swoich wyborców, kończy mowę wśród głośnych i ciągłych oklasków swoich słuchaczy.

Po nim wystąpiło jeszcze dwu kandydatów do drugiego mandatu w Tiwertonie; walka wyborcza była dość ożywiona. Przy próbie za pomocą podniesienia rąk większość była za Palmerstonem i Denmanem a wybór powtórny lorda Palmerstona nie ulega żadnéj wątpliwości.

— Również p. Bright miał do swych wyborców w Birmingham mowę, którą tu w streszczeniu podajemy.

Podziękowawszy ludności birminghamskiej za doznane przyjęcie, zwraca on uwagę na ogromny wpływ, jaki parlament na losy Anglii wywiera. Wszelkie ulepszenia w kraju od lat 30 są wynikiem zmian zaprowadzonych w prawodawstwie, większej wolności działania przyznanej parlamentowi. Jednak wielu mniema, że wszystko jest jak najlepiej w najlepszym świecie. Pozwólcie sobie powiedzieć, że jeżeli nie jesteśmy w przesileniu, doszliśmy do epoki najwybitniejszej w historyi nie tylko w Anglii, lecz w całej Europie. Jest zaiste siła codzień wzrastająca, bezustannie krocząca drogą postępu, siła ta trzyma w karbach i powściąga dawną władzę monarchów i arystokracyi. Stawia ona w świetle nowe zasady, polecające się sympatyi i poparciu wszystkich prawdziwie światłych ludzi.

Zasady te winny przyczynić się do rozszerzenia wolności w Anglii, do reformy wyborczej, będącej u nas kwestyą żywotną. A jednak pierwszy minister w odezwie swej do wyborców w Tiverton nic o niej nie mówi.

Zważywszy co uczynił dla ważnej tej kwestyi, każdy wraz ze mną przyzna, że milczenie to było z jego strony arcy zręczne (śmiech), lecz wielka liczba whigów i torysów nie naśladowali tej roztropności i wszyscy mniej więcej mówili o reformie do swych wyborców.

Torysi używają frazesów dwuznacznych; mówią oni że są gotowymi przyjąć reformę mądrą i rozsądną. Jednak niemówią co nazywają reformą mądrą i rozsądną. Innemi słowy, chcą reformy pod warunkiem, że nic nie zmieni w obecnym stanie rzeczy i że pozostawi w rządzie tych co wywierają niezaprzeczoną dotąd supremacyą na sprawy kraju.

Co do nas, łatwiej się dajemy zrozumieć, żyjemy pod konstytucyą, którą zowią parlamentarną; mamy monarchinię, Izbę parow, Izbę gmin. Lecz monarchini — a chroń mnie Boże, abym nieuznawał jak wybornie królowa rządzi poddanymi swymi, lub monarcha — czego nie możemy powiedzieć o wszystkich królach, którzy zasiadali na tronie angielskim — nie jest związany konstytucyą parlamentarną pod względem reprezentacyi wyborczej. Monarcha w Anglii jest władzą najwyższą, władzą wykonawczą. Izba parów nie reprezentuje kraju, gdyż nie jest mu winną zdawać sprawy z swych uchwał. Jakaż więc władza rzeczywiście reprezentuje lud, kto przemawia w imię ludu? Oto Izba gmin. Otóż trzeba, aby Izba gmin reprezentowała w rzeczywistości lud angielski.

W połączonem królestwie jest 7 milionów obywateli w wieku wybierania swych reprezentantów. Otwórzcie błękitną książkę, a znajdziecie w niej tylko 1,300,000 wyborców, odciągnijcie od tej liczby tych co w ten lub ów sposób utracili prawo, a dojdziecie do liczby 1,200,000.

Na hrabstwa przypada 750,000 wyborców, na miasteczka tylko 500,000. Jest 117 czy 118 hrabstw w połączonem królestwie. Czy sądzicie, że wyborcy w hrabstwach sprzyjają wolności? (nie, nie!)

Wielcy właściciele ziemscy wywierają na nich taki wpływ, iż mówiąc prawdę, rząd reprezentacyjny w hrabstwach jest tylko złudzeniem. Pozostają więc wyborcy miasteczek; śmiem tu powiedzieć, że tylko w miasteczkach i w wielkich miastach wybory wolne są od wszelkich namiętności; daliście mi tego częste dowody. (oklaski).

Ale liczba członków Izby gmin wybranych przez miasteczka jest nieskończenie szczuplejszą od członków z hrabstw. Cóż to znaczy?

Oto że 5,000,000 ludzi pracujących uczciwie, aby wyżywić żony swe i dzieci, którzy coś znaczą w oczach p. Gladstona, kiedy chodzi o płacenie podatków, zupełnie jest zapomnianych, usuniętych, wykluczonych od wszelkiego udziału w wyborach krajowych.

Sama klasa średnia niema żadnego wpływu w Izbie gmin.

I tak dziś mówią nam, chcecie reformy, dobrze! Lecz gdy ją mieć raz będziecie, cóż zamyślacie z nią zrobić?

Nie jesteśmy obowiązani odpowiadać im, lecz ufając bystrości i światłu ludu tego wielkiego narodu, twierdzę, że zdołamy z reformy wyborny uczynić użytek.

Powtarzają tylko co mówiono w r. 1832. Chcecie reformy! wołano wtedy, cóż znią zrobicie? Nieodpowiadano. Gdyby mówiono: przywrócimy wolność 800,000 Murzynów w koloniach; utworzymy rady gminne wybierane przez lud miast wielkich, przywrócimy ustawę o zbiorach ziemiopłodów, zniesiemy monopol na cukier, i zmienimy ustawę żeglugi; ludzie ci byliby wówczas wołali w niebogłosy, że to zniszczenie nad zniszczeniami, byliby skakali ze zgrozy i zdumienia, byliby krzyczeli na upadek kraju i handlu.

A jednakże wszystko to stało się. Jeszcze tylko prawo stępla na dzienniki nie zostało zniesione.

Powiedzmy im dziś, że nie chcemy więcéj téj ohydnéj supremacyi kościoła protestanckiego, że chcemy zupełnéj wolności wyznań, chcemy aby Irlandya była traktowana na równi z Anglią i Szkocyą, żeby było 10,000,000 oszczędności w finansach, aby podatki zmniejszone były o tyle, aby lud miał te same prawa w interesach kraju, jak właściciele ziemscy, jak magnaci angielscy; czy sądzicie, że nie wystąpionoby z rozpaczliwą opozycyą przeciw reformie?

Wiecie co robią, aby przeszkodzić reformie? Teroryzują klasy średnie. Mówią kupcom: „Panowie! reforma przeciw wam jest wymierzoną“. Stawiają w opozycyi wszystkie klasy społeczeństwa. Konserwatyści wynaleźli na to środek; zaproponowali, aby ludzie z gmin składali w depozycie bankowym 50 fs. i aby póki te 50 fs. pozostaną w depozycie, ludzie ci mogli wotować. Lecz pytam, ten co liczną ma rodzinę, możeż tak znaczną wkładać sumę do kasy bankowéj? A przecież żądał tego lord Derby, nawet lord Stanley i p. D'Israeli.

Nie — niepotrzeba nam ani monopolów ani przywilejów! kraj ich nie chce. (nie, nie!)

Zgromiwszy uroszczenia konserwatystów, pan Bright podnosi jeden wyraz, którego użyła *Quaterly Rewiew* przychylna torysom.

Mówiono, że reforma *poniży* wotowanie; pan Bright odwołuje się do swych wyborców aby odeprzeć ten wyraz niegodny tych, którzy go wyrzekli i tych co go słyszeli.

P. Bright w końcu mówi, że od 2 lub 3 lat nienacierał silnie na lorda Palmerstona, gdyż jest 80-letnim starcem. Żył on dłużéj od wielu z nas, a zaprawdę nie lubię wchodzić w szranki ze starcem. Mam wielkie współczucie dla ludzi w wieku i byłbym szczęśliwym, gdyby lord Palmerston pędził jeszcze błogie i spokojne lata w odstawce, któréj mu tak potrzeba. (śmiech) Winniśmy podziękować tym członkom rządu, którzy pracowali nad rozmaitemi środkami liberalnemi, jakie inaugurowano. Co się tyczy konserwatystów, co się tyczy lorda Derby, który użył względem mowy wyrazu, którego królowa z pewnością pochwalać nie może, kraj ich nie chce. Dowiodą tego najwidoczniéj wybory.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca. Jutro we wtorek o godz. 9tej rano, jak już donieśliśmy, odprawionem będzie doroczne nabożeństwo w kościele N. P. Maryi ustanowione w r. 1850 na intencyę odwrócenia klęski pożaru od miasta naszego.

— We środę również o 9tej rano w kościele maryackim odprawionem będzie doroczne nabożeństwo założenia domu pracy i przytułku w Krakowie.

— Niedawno temu obiegała w Rydzynie, majątku ks. Augusta Sułkowskiego pogłoska o znalezieniu wielkiego dyamentu, ale wątpliwości nie są jeszcze rozwiązane co do tego czy dyament to prawdziwy lub prosty kwarc.

Posen. Ztg przypomina, że przeszłej wiosny zdarzyło się coś podobnego pod Bolechowem. Kiedy zwożono żwir na gościniec, kilku chłopców dostrzegło piękny krzemień, rozbiło go i znalazło w ziemi kamień błyszczący wielkości orzecha laskowego, ale płaskiej formy. Pisarz prowentowy odebrał chłopcom ten kamień i włożył go do woreczka, a potem zgubił go razem z woreczkiem i pieniądzmi. Teraz tak opowiadają o znalezieniu domniemanego dyamentu w Rydzynie:

Rok temu z okładem robotnik jeden z dóbr rydzyńskich kopiąc glinę do cegielni dębickiej, teraz wydzierżawionej leśniczemu Wundrakowi, znalazł jasny krzemień wielkości jaja kurzego. Przyniósł go do domu i dał dzieciom do zabawki. Niedawno dzieci rzucając tym krzemieniem uderzyły nim o inny twardy kamień. Krzemień rozpadł się na kawałki, a w jednym z tych odłupanych kawałków ukazał się błyszczący kamyk, który dzieci pokazały ojcu. Wyrobnik pokazał go kramarzowi, a ten chciał mu dać 10 tal. za ten kamień, pytał innych także ludzi, aż mu żyd z Leszna ofiarował 500 tal. Wtedy robotnik opowiedział tę rzecz p. Wundrakowi, a ten głównemu rządzcy dóbr rydzyńskich p. Molinkowi. Obaj udali się na miejsce gdzie kamień znaleziono. Co się dalej stało, niewiadomo. Ludzie, którzy widzieli odłamy krzemienia otaczającego ów jakoby dyament, powiadają, że otwór, w którym się tenże znajdował, jest wielkości jaja gołębiego. Jeśli to prawda, i jeśli ów kamień jest istotnie dyamentem, byłby on jednym z największych.

Zdarzenie to przypomina nam inne przed laty kilkunastu zaszłe w Krakowie, a chociaż nie o dyamencie tu będzie mowa, jednak podobnież o drogim kamieniu znalezionym, nie w glinie, lecz w kawie, a nie w filiżance kawy, lecz w beczce kawy. W jednym ze sklepów korzennych dziś już nie istniejących, którego właściciel jednak żyje, odważono komuś parę funtów kawy. Na wagę padł kamień spory okrągławy, płaski, szary, z chropawą powierzchnią. Kupujący spostrzegłszy ten kamień, począł wymawiać kupczykowi, że go chce okpić na wadze, lubo widocznem było, że tylko przypadkiem kamień ten dostał się do kawy. Gdy odszedł kupujący, kupczyk przez ciekawość, coby to był za kamień, położył go na kasie, i uderzył silnie żelaznym ciężarem. Kamień rozprysnął się na kawałki, z których największy zaledwie małą część całego kamienia stanowił. Inne części zamieniły się w odłamy blaszkowate i okruchy. Kamień był w środku barwy blado żółtawej, mieniącej się w różne kolory; łupina jego chropowata była bardzo cienką warstwą, którą lada pilnikiem dałoby się zetrzeć.

Z okruchami temi i owym jedynym odłamem, udano się do jubilera p. Modesa, który oświadczył, iż był to rzadkiej piękności opal, a jeśli istotnie był tak wielki jak mu opowiadano, należałby do bardzo wielkich opali, i wartość jego byłaby znaczna.

Odłamek ten kupił p. Modes.

— Dnia 15 lipca przy niebie najzupełniej czystem i słabym wietrze wschodnim termometr doszedł do + 17°,6 od + 8°,0; dnia zaś 16go aż do popołudnia przeciągały chmury od wschodu pędzone wiatrem szczególniej w południe dość silnie z tejże strony wiejącym, mimo tego jednak dzień był parnym i termometr doszedł do + 19°,4 od 10°,4. Barometr osiągłszy maximum 332''',67 dnia 16go o 6tej rano, zaczął zwolna się zniżać, i stał 17 o 6tej rano na 332''',36, termometr zaś na + 13°,0 R.

— We wtorek dnia 18 lipca, S. Szymona z Lipnicy wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 lipca. *Wystąpienie komitetu Towarzystwa rolniczego lwowskiego do rajchsratu o wyjednanie podwyższenia cła* na płody rolnicze z Rosyi do Galicyi wprowadzane, bardzo tu przykre sprawiło wrażenie.

Pojmujemy, że znaleść się mogą u nas jeszcze producenci, co wszelki postęp potępiając, radzi starych trzymają się praktyk, — i choćby tylko z *zamiłowania wygody*, zamiast samodzielnego myślenia i radzenia sobie, dobrowolnie cudzej się poddają opiece. U nas też zwłaszcza — dawny system rządu, uważając wszystkich za małoletnich, we wszelkich sprawach a szczególnie też rolniczych uważał potrzebę swojej opieki za konieczną i zbawienną; a choć już przecie, sam dziś uznać musiał, że tą ciężką opieką swoją szkodził raczej niż pomógł rolnictwu, — mimo to przecie tak nas do niej wdrożył, że znajdują się jeszcze, co z nałogu boją się, iż przepadnie rolnictwo, jeźli rząd uchyli mu tej urzędowej opieki! Objaw to powszechny, — powiedzmy wręcz — konieczny w państwach opartych na systemie centralizacyi i biórokracyi.

Dla tego to nie dziwimy się, że mogą znaleść się głosy, co tak wierzą w potrzebę i skuteczność celniczej dla rolnictwa opieki, iż truchleją na samą myśl, co się z nimi i z krajem stanie, gdy im tej opieki braknie. A szerokie i długie dla Galicyi pole tego licha, bo z trzech granic napływa tu obca konkurencya: od północy, wschodu i południa!

Wołają tedy: „Panie albo nas murem chińskim zasłoń, albo od trzech granic kraju, trzy budy celnicze nam wystaw, a dobrze nam będzie!“

Nie dziwimy się, że są tacy, boć im wolno powołać się na najznakomitsze powagi naukowe, na pierwszych w Anglii i Francyi mężów stanu, co długo tę samą wyznawali wiarę, i w kilkuwiekowej praktyce wykazali choć pozory słuszności swych zasad, nim prawdę uznali i odstąpili błędu.

Dziwimy się tylko, że instytucya sprawom rolnictwa krajowego orędująca, powagi swego stanowiska użyczyła na poparcie tego — *anachronizmu!* że nie zwróciła raczej uwagi petentów na rezultaty zwycięskiej wiekowej walki nauki i doświadczenia z tem średniowiecznem uprzedzeniem jakoby rolnictwo, tej samej potrzebowało opieki, jak w innych zupełnie warunkach żyjący przemysł rękodzielniczy i fabryczny, — jakoby pod tarczą cła rozkwitać mogło swobodnie.

Był czas, — długie były czasy tego uprzedzenia, że nie powiemy przesądu; szerokie i ciężkie było jego panowanie; ale minęło — i da Bóg, nigdy już nie wróci!

Najpoważniejszy a zarazem najwięcej pouczający w tym względzie przedstawia nam przykład Anglia, gdzie najzasadniej, najwytrwalej i najdłużej broniło się ziemiaństwo opieką cła od konkurencyi zewnętrznej.

I tam, jak dziś we Lwowie, podali właściciele wielkich gospodarstw podobny do lwowskiego memoryał parlamentowi o opiekę cła dla rolnictwa. Ależ to było w roku 1463 — a zatem okrąglutenko o czterysta lat wcześniej!

Kilka wieków gospodarowała arystokracya angielska pod tarczą takiej opieki, ale zaprawdę nie były to wieki świetności angielskiego rolnictwa. — Stopniowo jednak od czasu do czasu musiano zwalniać zakaz przywozu obcego zboża, — a gdy ludność morzona głodem natarczywiej o chleb powszedni upominać się poczęła, po kilka kroć usiłowano siłą zbrojną uciszać tę natrętność — napróżno! Przeciw powadze mężów stanu, stawali po stronie głodnych ludzie serca i sumienia, i powoli, powoli — jak kropla wody krusząc głaz egoizmu panującej kasty, — niezadowolona ludność ustępstwami nieznacznemi po rok 1828 jej przyznawanemi, — rozpoczęła wreszcie w r. 1838 agitacyę potężną, którą kierował znakomity, niedawno zmarły Richard Cobden; — i po ciężkich sporach runąć nareszcie musiały zapory celnicze: Ustawa zbożowa utrudniająca przywóz obcego zboża zniesioną została uchwałą parlamentu w czerwcu 1846 roku.

Struchleli zwalczeni protekcyoniści; — mniemali oni w obłędzie nałogu i samolubstwa, że dla rolnictwa krajowego ostatnia wybiła godzina — wróżyli sobie nędzę oczywistą.

A oto, cóż się okazało? Jak w okresie protekcyi 1830—1840 kwarter pszenicy (2¼ korcy polskich) w corocznem przecięciu kosztował w Londynie 56 szylingów (28 guld austr.) tak też w pierwszym okresie wolności handlowej (1841—1848) notowano tam kwarter po tej samej cenie w corocznem przecięciu, a w następnym okresie (1849—1857) zniżyła się cena pszenicy tylko na 54 szylingów 4 pensów!

Tak tedy zniesienie ustawy zbożowej — jak widzimy — nie zubożyło rolników angielskich. Ale to prawda, że ich obudziło z wygodnej gnuśności; bo obawa skutków wolności handlowej podnieciła ich usilność, zagrzała do usilnej, przemyślnej gospodarki; i zgodnie świadczą zeznania obcych i krajowych, że rozwój tak dziś podziwiany gospodarstwa rolniczego w Anglii, iż świetny wzrost rolniczego przemysłu, poczyna się tam właśnie dopiero od roku 1848.

Zastawimy się tu wielką powagą angielską, — świadectwem znakomitego ekonomisty *Th. Tooke*, że kiedy średni plon pszenicy z akru (217 prętów nowopolskich czyli ⅔ morga austr.) przed zniesieniem ustawy zbożowej, w okresie 1815—1845 bywał 35 bushlów (po 9 garncy polskich) — po zniesieniu tej ustawy, a zatem po wyzwoleniu rolnictwa z opieki celnictwa, w okresie 1846—1855 wzniósł się na 45 bsh.

Gdybyż to najazd rosyjskich czetwierów, taki sam u nas wywarł skutek!

Ale choć najwybitniejszy, to przecie nie jedyny w tej sprawie dowód stawia nam Anglia.

W ogóle, nie świetny to i nie chlubny był okres w dziejach rolnictwa, gdy z świadomością swojej nieudolności, trapione zmorą dalekich, niepoznanych strachów, tulić się musiało pod płaszcze celników; dziś rade nie rade musi i może też śmiało stawić czoło współzawodnictwu całego świata, bo rozwojem techniki zbliżone do siebie i dokładniej poznane obie półkule ziemi zbadały już wzajem swe siły, policzyły swoje zasoby, i *stanęła jasno pojęta prawda: że Europa zbożem swojem wyżywić się nie może*, i niedobór potrzeby swojej pokrywać musi plonem dziewiczych puszcz Zjednoczonych Stanów!

Zastanówmy się nad tem bezstronnie, a nie zdołamy nie uznać, że w obec tej prawdy maluczką, strasznie maluczką, — że śmieszną jest zazdrość czy trwoga dziecinna, ażali nam czetwier podolskiej pszenicy nie zepsuje targu, gdzie? — tóć nie w Kulikowie, ale na dalekiem na szerokiem targowisku stałego lądu Europy!

Przecież słusznie mówi przysłowie: *„Nikt drew nie wozi do lasu.“*

Zboże też z Rosyi przychodzi do Galicyi chyba tylko, gdy go potrzebujemy na miejscowe spożycie, a wtedy nie godzi się ani ziemianom, ani rządowi bronić mu wstępu, lub w interesie producentów przemocą ustawy podrażać ceny dla milionów spożywaczy, — i zawsze też w cywilizowanych społeczeństwach w takich wypadkach cło właśnie obniżano lub chwilowo uchylano zupełnie; — alboli też przywożone zboże podolskie dąży tylko krótszą drogą przez Galicyę na wielkie targi zachodu, gdzie nam wcale nie zawadza, bo wraz z naszym nieudolnym exportem nie pokrywa potrzeby tamtejszej.

Gdybyśmy tedy z Rosyą, nie dobrą sąsiadą żadnych innych nie mieli rachunków, jeno o liczbę dostawionych nam czetwierów ziarna, — gdyby nam ona tyle tylko zrządzała złego, że braci zabużańskiej i podolskiej pozwala plony bratniej ziemi przez nasze dziedziny wieźć głodnym na zachód; — gdyby ta Rosya tylko *chlebem* na nas miotała:

o zaprawdę, nie trzebaby o *taką* napaść skarżyć się na nią u wiedeńskiego rajchsratu!

Jeżeli nas zresztą w okresie dwudziestoletnim od 1846, gdy u nas po okropnych przejściach i usamowolnieniu włościan produkcya zboża stała się na razie trudną i drogą, — nie zdołała przygnieść konkurencya Rosyi, która podówczas jeszcze *darmo* niewolnemi orała duszami; — to niemożemy zrozumieć obawy konkurencyi rosyjskiej *teraz*, gdy tam stosunki rolnicze właśnie dopiero wstępują w to trudne przeobrażenie, w którém Galicya wyprzedziła Rosyą o dwadzieścia lat, — z którego tedy już wybrnęła i jako tako się urządziła.

Dodajmy wreszcie, że ważnym dla producentów naszych puklerzem od parcia tej, tak niby strasznej konkurencyi, jest koszt przewozu, podrażający cenę zboża dowożonego z krajów zabranych do nas.

W handlu zbożowym dogodność komunikacyi głównym jest warunkiem powodzenia, bo wielka objętość towaru tego obok stosunkowo małej wartości jego utrudnia i bardzo podraża przesełkę.

Rosya obok wielu innych przyczyn, głównie z braku dróg póżno, bo ledwie od 80 lat na północy wystąpiła jako współzawodnica na targu zbożowym.

Do roku 1802, to jest do czasu urządzenia portu w Odessie, chów bydła nastręczał jedyny prawie środek uzyskania dochodu z ziemi stepowej południowej Rosyi, i tak tanio ją najmowano na wypasy, że nad Jahorlikiem i Kodemą milę kwadratową ziemi wydzierżawiano po 150 rubli.

Od roku 1816 podziśdzień w skutek ułatwień komunikacyi głównym szlakiem handlu zbożowego w Rosyi południowej, o której konkurencyę właśnie idzie, — jest Morze Czarne, Adryatyk i Śródziemne, — z Odessy do Tryestu i Marsylii.

Droga wodna szczególnie dla zboża jest najtańszą, a że droga ta nawet po wybudowaniu kolei żelaznej ze Lwowa do Odessy będzie dla Rosyi południowej dogodniejszą i tańszą, to wielkie jeszcze pytanie, czy wtedy przenica podolska do Galicyi, czy galicyjska i węgierska do Odessy z większą korzyścią posyłaną będzie.

Obliczono, że przy cenie 5 centów od centnara i mili na drodze bitej, a 2½ centów na kolei żelaznej, — transport *dziesięciomilowy* podraża:

bawełnę o 0,37 ze sta wartości
żelazo o 6.66 „ „ „
a zboże o 8.33 „ „ „

Cóż dopiero u nas, gdzie ani handel, ani transport nie ma należytej organizacyi i przesyłki wszelkie drożej trzeba opłacać, niż gdziekolwiek na kuli ziemskiej?

Podajemy tu kilka ciekawych zestawień dla wykazania, jak nieproporcyonalnie podraża się transport lądem, w porównaniu z drogą wodną.

W tych dniach czytaliśmy w dziennikach francuskich, że transport pszenicy z Odessy do Marsylii per stajo t. j. 20½ garncy polskich kosztuje po 3.90 franków, co od korca polsk. 2.43 guld. austr., —

a ze sprawozdania Izby handl. Brodzkiej do ministerium wiemy, że od korca pszenicy z Brodów do Lwowa płacić trzeba 1.20 guld. austr. więc prawie o połowę tylko mniej, aniżeli z Odessy do Marsylii.

Tak z Ameryki do Londynu płacą od kwarteru pszenicy 8 shill. czyli 4 guld. austr.

Z Odessy do Londynu od kwarteru po 12 shill. czyli 6 guld. austr.

Z Warszawy do Londynu zaś według obliczeń Jacobsa — od kwarteru po 20 shill. czyli 10 guld. austr.! —

Jeśliby tedy konkurencya rosyjska istotnie zagrażać mogła Galicyi, to powyższe zestawienie kosztów transportu powinnoby protekcyonistów naszych zupełnie uspokoić i przekonać, że już sama cyfra tych kosztów skutecznie ich od tej konkurencyi zasłoni. — Na cóż jeszcze cła!

Aby zaś poznać, jak mało ma powodów Galicya, z trwogi o nawał wołyńskiej pszenicy z takim hałasem bić w dzwony pożarne, — wglądnijmy w liczby; — te nad wszelkie wywody najwymowniejsze rzeczniki.

Cały handel Rosyi z Austryą jest mało ważny dotąd, i nie najlżejszy to z grzechów dawnego systemu rządu austryackiego, że nie umiał lepiej, jak niezgrabną pieszczotą chować swój przemysł, a zasłaniając rozpieszczonego mazgaja od zachodu tarczą celniczej opieki, nie umiał zdobyć mu szerokiej drogi na sąsiedni Wschód, — że Austrya dała się ubiedz tam odległej Francyi i Anglii i tak marnie stanęła, że jak niegdyś Hiszpanie dzikim Indyanom, tak ona dziś Moskalom mało co więcej, jak szklanne czeskie posela paciorki!

Nie naszą rzeczą troszczyć się z drugiej strony o rozwój rosyjskiego przemysłu, — tu tylko zapiszmy, że ograniczona wyłącznie prawie na wywóz surowych płodów swej ziemi Rosya, — najmniej z nich wysyła do Austryi.

Najświeższy wykaz urzędowy z roku 1863 poświadcza, że z wartości ogólnej rosyjskiego wywozu 134,724.092 rubli, — Austrya wprowadziła w tym roku tylko za 5,017.929 rubli, że mianowicie z całego wywozu pszenicy rosyjskiej 4 163,193 czetwierów weszło do Austryi tylko 134.837 — a z 1,153.510 czetwierów żyta tylko 14.270. — Potrąciwszy zaś z tego export portowy do Tryestu i Wenecyi, według urzędowych austryackich celniczych wykazów, — najpewniejszych ze wszelkich statystycznych podań — w wspomnionym roku z powyższej ilości weszło do Austryi lądem, a zatem do Galicyi razem już z Rosyi i z Kongresówki, pszenicy 45,326 centnarów *).

W okresie lat 1850—1860 Austrya pszenicy w przecięciu corocznie:

wywoziła za granicę po 806 000 centn.
przywoziła zaś z zagranicy po 984,000 „

w rezultacie tedy równie jak w okresie lat 1830 do 1840 przeważał d o w ó z na pokrycie własnej potrzeby.

Prawda, że główną przyczyną tego była wojna krymska, bo w jednym roku 1854 wprowadzić musiała Austrya przeszło dwa miliony centnarów (ściśle 2,097.000) pszenicy.

Ale też właśnie w tym nienormalnym okresie producenci wschodniej Galicyi świetne porobili interesa, i *nawet* wtedy nie mieli powodu żądania zamknięcia granic dla dowozu przenicy, choć ta wszystkiemi świata drogami sypała się na nich!

Roku 1861 jeszcze nie nazwiemy normalnym, ale był to rok szczególnie dla exportu pszenicy z Austryi pomyślny. Wywiozła jej jak nigdy dawniej ani potem 5 milionów przeszło centnarów (5,863.000) a wprowadziła tylko 478,000 cent. **)

A i wtedy, pomimo tak niesłychanego na zachód pożądania, Rosya nie zdołała dowieść nam tylko 54,308 centnarów, a zatem niespełna 30,000 korcy!

Czyliż taka inwazya może doprawdy zabić produkcyę galicyjską? czy aby na obniżenie ceny wpłynąć zdoła? — Czy istotnie znajdzie się u nas tak małoduszny ziemianin, coby się uląkł t a k i e j konkurencyi?

Sprowadźmy nasz pogląd wreszcie na punkt sporu, — na tę piętę Achillesową, w którą to ma niby godzić konkurencya rosyjska, a raczej bratnia wołyńsko-podolska!

Oto w r. *1857* nasłały nam z a b r a n e k r a j e

przez komorę Brodzką — 25,431 centn. pszenicy
„ „ Tarnopolską — 12,642 „ „
„ „ Husiatyńską — 30,152 „ „
razem tedy 68,225 centn. czyli 40,132 korcy.

W roku 1860.

przez Brody 3 408 centn.
„ Tarnopol 2,371 „
„ Husiatyn 757 „
razem 6,536 centn. czyli 3,845 korcy.

W roku 1862.

przez Brody 3,408 centn.
„ Tarnopol 18,272 „
„ Husiatyn 4,501 „
— razem 26 181 centn. czyli 15 400 korcy.

Czyliż to nie marne *strachy na Lachy!*

Gorsze były dla producentów naszych czasy pańszczyźniane, konkurencya *z duszami* biednemi w zabranych krajach trudniejszą wówczas, — a przecie Galicya w okresie lat 1844—1847 włącznie, — kładziemy nacisk na to, że w tę liczbę wchodzą lata 1846 i 1847 a zatem rok najcięższego nieszczęścia i rok najokropniejszego w tem stuleciu głodu — przecie Galicya w tym okresie dostała z zagranicy tylko 188,863 korcy pszenicy, a wywiozła 270,358 korcy za granicę Austryi — a nadto do Węgier 38,038 korcy!

Natomiast zaś na pokrycie własnej potrzeby wprowadziła żyta z zagranicy cesarstwa 403,703, a wywiozła tylko 54,679 korcy; przewyżka tedy dowozu żyta zagranicznego wynosiła 349,024 korcy; prócz tego zaś z Węgier dowieziono nam 133,292, a myśmy wywieźli do Węgier 27,149 korcy; musieliśmy tedy na własną potrzebę dowziąć w tem okresie 106,143 korcy!

Jakoż w ogóle widzimy, że nam dowóz zboża z Rosyi, z Węgier i z królestwa polskiego nie tylko nie zawadza, nie szkodzi, ale że niestety zdarzają się lata, ba nawet całe lat okresy, w których bez tych dowozów nie zdołalibyśmy własnej opędzić potrzeby!

Ten smutny, ten upokarzający nas stan rzeczy rozpoznamy w osobnym przeglądzie.

Że zresztą usunięcie konkurencyi nie zawsze bywa bodźcem do obudzenia usilności producentów, nie podnosi zabiegliwości o polepszenie własnego bytu, mamy dowód na wosku i oleju.

Dawniej najeżdżała nas Rosya woskiem, przez samą brodzką komorę wprowadzała rocznie po 30 do 40,000 cetnarów; cło też było nie małe, bo po 4 20 guld. austr. od cetnara *), była tedy wedle memoryału lwowskiego tak upragniona opieka, a przeto według jego zdania podnieta do podniesienia tego, niegdyś tak świetnego w Polsce a przecie też tak mało nakładu wymagającego przemysłu! A otóż od lat wielu ustał ten najazd; już w r. 1846 wrowadzono przez Brody tylko 5,164 cetnarów, innemi komorami z Rosyi przywieziono 1025 cetnarów; dziś cały dowóz wosku z Rosyi do Galicyi bywa rocznie po 400 do 700 najwyżej cetnarów, a zdarzyło się też, — co izba handlowa brodzka słusznie jako osobliwość podnosi, że w roku 1860 z Galicyi nawet, przez brodzką komorę *sto cetnarów* wosku wywieziono do Rosyi! Warto też zapisać dla pamięci, że w roku 1862 sprowadziliśmy z Rosyi 5 cetnarów wosku, a natomiast jej posłaliśmi 30 cetnarów!

W roku 1863 wprowadziła Austrya wosku 3568 cetnarów. Rosya przyczyniła się do tej potrzeby dostawą — *dwóch cetnarów!* — resztę, to jest prawie wszystko dostawiły Niemcy i Wenecya!

Cóż na to Galicya wschodnia? — Czyż po usunięciu konkurencyi Ukrainy, — biednej dzisiaj Ukrainy, co to niegdyś mlekiem a miodem płynęła, — umiano podnieść u nas pszczelnictwo? czy skorzystano z długich lat łaskawej opieki cła? Sławny w Niemczech nasz wosk Tarnopolski, — ulubiony na targu wiedeńskim i dla szczególnej dobroci swojej drożej nad inne płacony i w zapiskach targowych osobno wykazywany, aliści go tylko 700 cetnarów miewamy; — następnie najwięcej produkuje Czortkowskie (600 cet.) wschodnia Galicya po San razem niespełna 4000 cetnarów, — zachodnia z Krakowem nie całe 2000 cetn. (najwięcej jeszcze w Tarnowskiem, bo 400 cetn.) ogół w całej Galicyi ledwie 6000 cetnarów; — z czego obliczyć w przybliżeniu można, że mamy w kraju 300,000 ulów.

A wszakże przed dwudziestu laty w r. 1843 wykazywały spisy urzędowe produkcyę wosku na blisko 7000 cetnarów, bo 6843.

Po dwudziestu przeto leciech nie tylko produkcya wcale nie podniosła się, ale nawet upadła!

Prawda, że upowszechnienie piwa wyparło z użycia miód, a stearyna w domach i kościołach uszczupliła znacznie potrzebę wosku; ale zawsze jeszcze wiele go w świecie potrzeba, i nie byłoby z nim kłopotu, gdyby tylko był!

Sama Francya pomimo znacznej produkcyi w Normandyi i Bretanii, — wprowadza corocznie do 20,000 cetnarów wosku z małej Azyi i Turcyi europejskiej.

Ważniejszą dla gospodarstwa krajowego jest sprawa *oleju*; osobno ją też rozważymy.

*) Ausweise über den auswertigen Handel Oesterreichs im Sonnenjahre 1863. Zusammengestellt von der k. k. statistischen Central-Commision. Wien 1865 pag. 3.

**) W roku 1864 wywiozła Austrya pszenicy 2,423.424 centnarów, sprowadziła zaś 1,022.344 — przewyżka więc eksportu uczyniła tylko 1,401.080 centnarów.

*) W nowej taryfie, rajchsratowi teraz przedłożonej, proponuje rząd zniżenie cła od wosku na 2.50 guld. austr.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 lipca. *Monitor* donosi: Pożyczka miasta Paryża wypuszczoną będzie bezpośrednio na drodze subskrypcyi. Układ z Towarzystwem kredytu ruchomego miał jedynie na celu zapewnić sobie zupełny skutek emisyi.

Bern 16 lipca. Reprezentant Stanów Zjednoczonych Fogg został odwołanym; następcą jego ma być Harrington.

Londyn 15 lipca. Wybory dotychczas wiadome dzielą się na 263 liberalnych i 185 konserwatywnych.

Nowy Jork 6 lipca. Za wyrokiem sądu wojennego w Washingtonie, potwierdzonym przez prezydenta Johnsona, oskarżeni o udział w zabójstwie Lincolna i w zamachach na życie innych członków rządu, Payne, Harrold, Atzerott i pani Surrat będą jutro straceni na szubienicy. Mudd, Arnold i O'Laughlin skazani zostali na dożywotnie więzienie, a Spangler na 6 lat więzienia. Perry zamianowany został gubernatorem południowej Karoliny (zamianowany przez Prezydenta a nie wybrany).

Vera Cruz 23 czerwca. Położenie cesarstwa coraz się ulepsza. Cesarz Maksymilian wydał manifest, w którym wychowanie religijne pozostawia duchowieństwu. Państwo niebędzie się wdawać w sprawy religijne. (Zapewne manifest mówi, że duchowieństwu pozostawia się wolność wychowania młodzieży w ogóle, bo co do wychowania religijnego, takowe zostaje po wszystkie czasy i kraje i we wszystkich wyznaniach w rękach duchowieństwa, jak znów wychowanie wojskowe prowadzone jest przez oficerów i t. p. *Red. Cz.*).

Przesilenie ministeryalne w Wiedniu jest już na ukończeniu. N. Pan przyjechał wczoraj rano z Ischl do Wiednia, a hr. Belcredi miał dziś przybyć i złożyć w ręce JCMości przysięgę jako minister, a jutro lub pojutrze ukaże się już może nowa lista ministrów w *Gazecie Wiedeńskiej*, a to pomimo, że dotychczasowi ministrowie biorą udział w wykończeniu ustawy budżetowej na rok bieżący. Hr. Belcredi już w Pradze przygotowawcze odbywał czynności jako minister tak listownie jak telegrafem, a listy do przyszłych ministrów adresowane, znosiły już od parę dni napis nawet zewnętrzny na kopercie: „do JW. ministra...“ Następujący ma być skład nowego gabinetu według twierdzenia *Presse*, która za prawdę poręcza:

Hr. **Mensdorff-Pouilly**, minister spraw zagranicznych i prezes rady ministów; hr. **Belcredi**, minister spraw wewnętrznych; Fmpor. bar. **Frank**, minister wojny; hr. **Larisch**, namiestnik Szląska, minister skarbu (a nie handlu), przy nim podsekretazem stanu p. **Beke**; tajny radzca **Komers**, minister sprawiedliwości. Ministeryum handlu nie jest jeszcze obsadzonem, a co do policyi, takowa nie będzie wcale osobnego miała ministerstwa, lecz stanowić ma w ministeryum spraw wewnętrznych odrębny wydział. O powołaniu ks. Karola Jabłonowskiego na ministra skarbu lub o utrzymaniu na tym urzędzie p. Plenera nie było mowy zdaniem pomienionego dziennika.

Wprawdzie inne dzienniki inny podają skład ministeryum, ale *Presse* dawna, widzi nam się, że stoi bliżej partyi przyszłego gabinetu. Wymieniają bowiem ks. Jabłonowskiego jako ministra skarbu, hr. Larischa jako ministra handlu, hr. Maurycego Esterhazy jako prezesa rady ministrów choć bez osobnej teki, bar. Hocka także jako ministra skarbu, a hr. Mercandina jako ministra policyi. Jenerał Frank usunąłby się według doniesienia *Bohemii*. Co do Węgier, namiestnik hr. Palffy ma także ustąpić, a radzca tajny Privitzer sprawować tymczasowo przewodnictwo w namiestnictwie. Bar. Sennyey ma zostać tawernikiem, a hr. Apponyi na powrót sędzią kuryalnym. Powyżej dajemy z *N. Fr. Blatt* plan umowy między ministerstwem austryackiem a węgierskiem.

Wszystkie te wersye ożyły na nowo z powodu powrotu Cesarza Jmci i spodziewanego jutro przyjazdu hr. Belcredego. Położenie półurzędowych dzienników zmienia się. *Oestr. Ztg* podpierana jeszcze przez stosunki swoje z finansistami banku austryackiego, utrzyma się zapewne, lubo niewiadomo, czy zostanie wierną dawnym panom lub przyjmie służbę u nowych; *Botschafter* żyje i ginie, wierny do śmierci i do wyczerpania zasobów. Zapowiada on likwidacyę z końcem lipca.

Według doniesienia *Norda* z Paryża, obiegała tam pogłoska, iż gabinet tulieryjski czyni starania we Florencyi i Wiedniu, aby skłonić oba te rządy do częściowego zagodzenia kwestyi włoskiej w ten sposób, aby Włochy wynagrodziły pieniężnie książąt spokrewnionych z domem austryackim i wydziedziczonych we Włoszech, a to w zamian za uznanie Włoch przez Austryę w dzisiejszym ich składzie. Powtarzamy tę wiadomość ze względu na jej źródło rosyjskie. Wchodzi tu zapewne w rachubę polityka pruska. *Börsenhalle* donosi zaś z Wiednia, że tak stanowisko Prus w obec Włoch jak i pogłoski o kongresie przypisywane Prusom, a na szkodę Austryi, powiększyły w Wiedniu drażliwość przeciw Prusom. W Wiedniu jest mniemanie, iż gdyby Austrya była kiedy zagrożoną od Francyi i Włoch, nie miałaby się niczego po Prusiech spodziewać. Skutkiem tego przekonania jest, że odtąd Austrya zwróci całą swoją uwagę na to, aby polityką swoją paraliżować to niebezpieczeństwo, a za to tem energiczniej bronić praw swoich i stanowiska jako pierwsze mocarstwo niemieckie. Rzeczywiście między Wiedniem a Berlinem panuje dziś coś więcej nad oziębłość.

La France w tych słowach zaprzecza wiadomości o odwołaniu wczesnem wojsk francuskich z Rzymu: „*La Gazette du Midi* a po niej *Le Monde* ogłaszają list z Rzymu, przypisujący rządowi francuskiemu zamiar odwołania wojsk swoich z posiadłości papieskich przed terminem naznaczonym konwencyą 15go września. Nasze szczególne informacye pozwalają nam dać tym doniesieniom jak najwyraźniejsze zaprzeczenie“.

Cesarz Napoleon miał wyjechać z Paryża do Plombieres 15go lipca; pod jego nieobecność Cesarzowa przebywać będzie w Fontainebleau. Zjazd Cesarza z królową Izabellą ma nastąpić w drugiej połowie sierpnia.

L'Opinion Nationale robi wyrzuty Abdel-Kaderowi, że on, który się odznaczył szlachetnością podczas wypadków w Syryi w r. 1860, wyjednał teraz u sułtana za pobytem swoim w Stambule zupełną amnestyę dla ówczesnego gubernatora Beyrutu Harszyda paszy, Tahira paszy i innych uczestników rzezi Maronitów. Amnestya ta będzie może w oczach muzułmanów uważaną za pewien rodzaj zachęty, a przynajmniej rehabilitacyi. Rząd angielski wyraził się był w chwili skazania przywódzców rzezi na więzienie, że się obawia, aby więzienie ich, a szczególniej Harszyda paszy nie było osłoną przyszłego ich wynagrodzenia.

Rząd francuzki wziął na siebie koszta podróży Abd-el-Kadera. Emir jest uważany za przyszłego wasala Francyi w nowem królestwie arabskiem.

Wybory do parlamentu w Anglii i wybory municypalne we Francyi zajmują przedewszystkiem umysły w obu tych krajach. Te ostatnie wybory są tylko dowodem wszechwładztwa rządowego, które aż do gminnych urządzeń wprowadza swój wpływ; wybory w Anglii przeciwnie dają świadectwo, jak kraj ten dąży szybkiemi kroki do rewolucyi demokratycznej, która stopniowo postępując, nosi dziś nazwę tylko reformy parlamentarnej. Wybory zostały już ukończone; rezultat da się dopiero rozpoznać po zebraniu się Izby gmin; różnica jednak nie może być znaczną. Rewolucya demokratyczna różne odbywała przejścia w Anglii: przed 20 laty przybrała ona nazwę „chartyzmu“, potem objawiła się pod formą reformy parlamentarnej o ile polityczne były jej cele, a w celach swych socyalnych przyjęła doktryny szkoły manczesterskiej. Dziś zaczyna już na pierwszem polu występować jako głosowanie powszechne, na drugiem jako emancypacya kościelna, rehabilitacya robotnika i równouprawnienie kobiety. Reprezentanci tych zasad znajdą się dziś pierwszy raz w parlamencie. W samym Londynie wybrani zostali socyalista Stuart Mill, i robotnik Hughes jako uosobienie klasy robotniczej. Do nich doliczyć trzeba znanego Johna Bright, którego mowę wyborczą w streszczeniu podajemy powyżej, Bright jest wyznawcą głosowania powszechnego, ale idzie do niego stopniowo: dziś wykazuje on tylko, że potrzebną jest reforma parlamentu, skoro na 7 milionów ludzi uprawnionych wiekiem i charakterem obywatelskim do wykonywania prawa wyborczego, jest tylko 1.200,000 wyborców. Lud nie jest dotąd reprezentowany w Izbach, a to nietylko w Izbie lordów ale nawet i w Izbie gmin.

„Nie chcemy — woła p. Bright — tej nienawistnej przewagi kościoła protestanckiego; żądamy zupełnej wolności wyznań; żądamy, aby Irlandya była uważaną na równi z Anglią i Szkocyą; aby ulżono skarbowi 10 milionów funt.sterl.; aby zmniejszono podatki o tyle, i aby lud miał te same prawa w rzeczach krajowych co właściciele nieruchomości.“

John Stuart Mill dalej idzie, bo zmierza on do zupełnego zrównania płci i liczebnej podstawy w głosowaniu, to jest do głosowania powszechnego. Pojęcia jego o własności bliskiemi są zasad wyznawanych przez Proudhona. Inna jeszcze okoliczność warta wspomnienia z powodu jego wyboru. Wzbraniał on się ubiegać o krzesło poselskie, i oznajmił, że nie ma żadnego wyobrażenia o kwestyach lokalnych lub specyalnych, którychby mu bronić wypadało; że nie wyda ani jednego szeląga na koszta wyboru i żadnego kroku nie zrobi, któryby wyglądał na zabiegi. Przeciwnik jego był pewnym wygranej, zwłaszcza, że nie szczędził żadnych starań, ani kosztów — ale wszystko napróżno: demokraci wynieśli Stuarta Mill na deputowanego większością 800 głosów.

Wybór p. Tomasza Hughes inne jeszcze miał znaczenie. Mill znany w całym świecie był jako pisarz, ekonomista, myśliciel; Hughes nie miał nic za sobą prócz prawości charakteru i miłości u swoich towarzyszów robotników. Ani wymową celujący, ani żadną specyalną nauką, prosty w obejściu, skromny, zimny i suchy, ale logiczny i wytrwały obrońca praw ludu, zasiądzie on w parlamencie jedynie jako reprezentant stanu, który dotąd nie był osobiście reprezentowany. Proudhon wołał do robotników francuskich, aby nie wybierali dopóty, dopóki nie będą mogli wybierać deputowanych z pośród siebie; robotnicy angielscy na Lambeth w Londynie wybrali też z pośród siebie Tomasza Hughes.

W Irlandyi nie obeszło się bez zamieszek podczas teraźniejszych wyborów. I tak w Belfast wywołano dawny spór między katolikami i oranżystami. Walczono kijmi i kamieniami; było wiele okien wybitych i pokaleczeń; policyę rozegnano, niedopuszczono zapalać latarń gazowych i dopiero wystąpienie wojska i odczytanie aktu upominającego o spokojność, położyło koniec rozterkom. Użycie siły zbrojnej w Anglii podczas zamieszek bywa zwykle tylko demonstracyjne; nigdy zaś wojsko nie ucieka się do siły, chyba gdy sama władza cywilna nakaże i weźmie na siebie odpowiedzialność za skutki. Dla tego odczytanie „aktu buntu“ bywa zwykle ostatecznym środkiem, po którego bezskuteczności wojsko użyć może broni i to nigdy wcześniej, aż będzie czynnie zaczepionem. Policya niepotrzebuje mieć tej względności i walka z nią odbywa się na pięści, kije i kamienie. W Nottingham przyszło także do zajść; tłum zaczął od tego, że w przeddzień wyborów spalił *in effigie* p. Pageta kandydata portyi liberalnej; nazajutrz zaś chciano zdobyć przemocą lokal wyborów. I tutaj wojsko musiało wystąpić. W Chippenham, jak wieść niesie, miano podpalać domy.

Sąd wojenny w Washingtonie wydał wyrok 29 czerwca na głównych sprawców zabójstwa Lincolna.

Wiadomości z Ameryki południowej mówią o nowych rewolucyach w Rzpltej Equador i trzymaniu się powstania w Peruwii. Boliwia raz po raz potrzechkroć powstaje i zmienia prezydenta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. **Wiedeń** 17 lipca wieczór. Kolej północna 1682. — Akcye kredytowe 177.50. — Losy z r. 1860 91.50. — Losy z r. 1864 81.30. — **Paryż** 17 lipca. Renta 67.40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W drukarni „Czasu“
wyszedł
tom trzeci i ostatni
Pamiętników
KAJETANA KOŹMIANA
z dwoma portretami,
obejmujący epokę Królestwa Kongresowego od 1815 r., aż do 29go Listopada 1830 r. wspomnienia rewolucyi 1830 r., oraz niektóre wspomnienia z lat późniejszych.

Tomu tego nabyć można:
w Krakowie w *Administracyi „Czasu“* w głównym Rynku Nr. 39;
we Lwowie w *Ajencyi „Czasu“* w Rynku Nr. 238;
w Rzeszowie *w księgarni Jana A. Pelara;*
w Paryżu u p. *L. Płońskiego,* Boulevard du Prince Eugène 95;
w Poznaniu w *księgarni N. Kamieńskiego;*
w Ostrowie (w Poznańskiem), w *księgarni* p. *J. Priebatscha.*

Cena egzemplarza w **Państwie austr. 5 zła.** — w **Poznańskiem 3½** tal. — we **Francyi 12** franków.

Jeszcze jest do nabycia tychże Pamiętników Tom I i II razem z Tomem III, po cenie 10 złr.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia Administracya „CZASU“ franco natychmiast. (2848-9-) T.

Obwieszczenie.

(N. 10028)

Dnia 10 Sierpnia 1865 odbędzie się w c. k. Dyrekcyi finansowéj powiatowéj w Nowym Sączu licytacya, celem wydzierżawienia prawa propinacyi w Krynicy i Słotwinach, na czas trzech-letni, to jest od 1go Listopada 1865 aż do końca Października 1868. Cena wywołania jednorocznego czynszu dzierżawnego wynosi 2.648 złr. w. a., z któréj 10% jako wadyum złożyć należy.

Aż do rozpoczęcia ustnéj licytacyi przyjmowane także będą pisemne, warunkom licytacyjnym odpowiednie oferty.

Ze względu na Zakład leczniczy w Krynicy, zastrzega sobie ck. Dyrekcya finansowa krajowa prawo zatwierdzenia aktu licytacyjnego niezależnie od kwoty najwięcéj dającego. Resztę warunków licytacyi przejrzeć można w ck. Dyrekcyi powiatowéj w Nowym Sączu.

Z ck. Dyrekcyi finansowéj krajowéj.

Kraków dnia 4 Lipca 1865. (3114-2-3)

Dra Pattisona
Wata na podagrę i reumatyzm
w pakietach po złr. 1 — a w półpakietach po **50 c.** — z opakowaniem do przesyłki pocztowéj o 10 cent więcéj.
Prawdziwa do nabycia:
w Krakowie u p. ***Stokmara,*** aptekarza. (2807-3-5) T



Szczególnie dobre i tanie Zegarki.
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny
SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,
Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof,“ Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj: (2990-10) T

Genewskie Zegarki kieszonkowe.

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
dto lepsze . . . . 12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . . . 13 „
dto lepsze . . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
dto z podwójną kopertą . . . 15 „
dto lepsze, także pozłacane . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . 19 „
dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonette, ... 22 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
dto Remontoirs, Savonette . . . 35 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od . . . . 30 „
dto ze złotą kapslą . . . . . 38 „
dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach . . . . 40 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien. 40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 38 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
dto z podwójną kopertą . . . . 55 „
dto ze złotą kapslą od zlr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie . . . . . 45 „
dło dto z podwójną kopertą 52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . . . 65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do . . . . 180 „
Budziki po 5 złr., ze zegarem . . . . 7 złr.

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,
co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto i kwadranse złr. 50, 55, 60,
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32,
Reperacye wykonywują się jak najlepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegarki w zamianę.

OD ADMINISTRACYI
BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

Wkrótce rozesłane zostaną szanownym Prenumeratorom dalsze zeszyty Biblioteki Polskiej z roku 1862, zawierające:

resztę wszystkich dzieł Karpińskiego,
od zeszytu 7go do 16go, oraz
Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim Gwardyi Napoleona I.,
przez ***Józefa*** hr. ***Załuskiego,***
byłego jenerała brygady w głównym sztabie wojska polskiego, niegdyś oficera szwadronu rzeczonej gwardyi Cesarza Francuzów, — składające się z niespełna 5ciu zeszytów.

Administracya Biblioteki polskiej zawiadomiła już o tem wszystkich szanownych Panów Prenumeratorów odpowiedniemi cyrkularzami, upraszając uprzejmie o doniesienie, czy **tylko dalszy ciąg Karpińskiego,** czy zarazem **Wspomnienia o pułku lekkokonnym** mają być przesłane.

Podając to niniejszem do powszechnej wiadomości, powtarza powyższą prośbę z tem nadmienieniem, że jeżeli Administracya **do dnia 10go Lipca r. b.** nie otrzyma żadnej odpowiedzi, będzie to uważała za **przyzwolenie przesłania dzieł obu** i przesyłka takowych pod dotychczasowym adresem nastąpi w pierwszej połowie Lipca.

W razie odpowiedzi, gdyby dotychczasowy adres przesyłki uległ zmianie, uprasza się o podanie teraźniejszego adresu.

Ponieważ wydawanie dalszego ciągu Biblioteki Polskiej wstrzymanem zostało dotąd głównie z powodu zaszłych wypadków w Królestwie Polskiem, które na powodzenie Biblioteki Polskiej korzystnie wpłynąć nie mogły, przeto **dalsze wydawanie Biblioteki zależeć będzie jedynie od udziału, jaki Publiczność teraz dla tegoż Wydawnictwa poweźmie.**

Z dzieł Karpińskiego miały być pierwotnie tylko niektóre w Bibliotece Polskiej umieszczone, w objętości 12tu zeszytów, czyli 60ciu arkuszy. Ale rozliczne głosy światłej Publiczności oświadczyły się za wydaniem wszystkich dzieł tego poety; dla tego pierwotnie obliczona prenumerata na te dzieła została podwyższoną z 3 złr. 84 c. za 12 zeszytów — na 5 złr. 12 c. za 16 zeszytów.

Prenumerata na rok 1862 wynosi zatem:

za same dzieła Karpińskiego:

na papierze zwykłym	**5 złr.**	**12 c.**
„ „ lepszym	**5** „	**60** „
„ „ klejowym	**8** „	**50** „

za dzieła Karpińskiego i Wspomnienia:

na papierze zwykłym	**6 złr.**	**62 c.**
„ „ lepszym	**7** „	**25** „
„ „ klejowym	**10** „	**95** „

Wspomnienia zaś same na papierze zwykłym kosztują **1 złr. 50 c.**

Cały komplet Biblioteki Polskiej

wydania Krakowskiego, po 60 zeszytów 5ciu arkuszowych jednej rocznej seryi, zawierający między innemi cennemi dziełami Historyę Narodu polskiego i Żywot J. K. Chodkiewicza przez Naruszewicza, Dzieje panowania Zygmunta III Niemcewicza, Dzieła Ignacego Krasickiego, Piotra Skargi, Górnickiego, Reja, Grochowskiego, Tadeusza Czackiego, Surowieckiego, Święckiego, Śniadeckiego, Ks. Albertrandego — Herby Rycerstwa polskiego Bartosza Paprockiego, i t. p. — kosztuje:

z roku 1858	na papierze zwykłym	po **18**	złr. **90**	cent.
„ 1859	„ „ lepszym	„ **21**	„ —	
„ 1860	„ „ klejowym	„ **31**	„ **50**	
	„ „ zwykłym	„ **19**	„ **20**	cent.
z roku 1861	„ „ lepszym	„ **21**	„ —	
	„ „ klejowym	„ **32**	„ —	

Herby Rycerstwa polskiego, 145 arkuszy druku, z 180 drzeworytami, kosztują osobno:

na papierze zwykłym	**15** zł.
„ „ klejowym	**25** „
„ „ illuminowane	**40** „

Przytem Administracya nie może pominąć uwagi, że Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, zaczęte przy znacznym udziale światłej Publiczności w roku 1856 w Sanoku, a przeniesione w następnym roku do Przemyśla, zaś od roku 1858 do Krakowa, natrafiło od roku 1861 na stosunki dla podobnego przedsiębiorstwa bardzo niepomyślne; pomimo tego i ztąd powstałych bardzo znacznych strat wytrwało stale do końca roku 1861, nie szczędząc jak najgorliwszego starania tak co do doboru dzieł, jakoteż zadowolenia Szanownych Panów Prenumeratorów w każdym względzie. Jednak w roku 1862 widząc niemożność dalszego wydawania Biblioteki Polskiej w dotychczasowej objętości 300 arkuszy druku rocznie, Administracya zmuszoną była, ażeby zapobiedz zupełnemu ustaniu Wydawnictwa, zmniejszyć objętość rocznego wydania na 5tą część. Lecz i ten środek musiał z powodów od Wydawnictwa niezawisłych, pozostać bez skutku, i od roku 1863 dalsze Wydawnictwo musiało zostać zupełnie przerwanem, chociaż zaczęte Dzieła Karpińskiego nie zostały skończone.

W bieżącym roku Wydawnictwo ukończyło takowe, i rozsyłając je Szanownym Prenumeratorom, pokłada nadzieję w Ich zamiłowaniu ojczystej literatury, i ufa, że nie zechcą dozwolić, aby Wydawnictwo swą czynność zupełnie zaprzestało, co bez udziału Publiczności musiałoby nastąpić. (3007-3-) T

Nakoniec widzi się Administracya Biblioteki Polskiej spowodowaną — bacząc, że bardzo wielu Panów Prenumeratorów z znacznemi kwotami należytości prenumeracyjnej zalega, — upraszać o jak najspieszniejsze uiszczenie tychże zaległości.

Kraków, w Czerwcu 1865.

Nowa Fabryka
Maszyn i Narzędzi rolniczych
we LWOWIE,
przy ulicy Sykstuskiéj pod L. 100¾.

ANTONI KUSCHEE,

wystąpiwszy ze spółki, istniejącéj od kilkunastu lat firmy: ***„Karol Pitsch i Antoni Kuschee,“*** urządził na własną rękę

nową Fabrykę Maszyn i Narzędzi rolniczych,

którą już od **dnia 1 Kwietnia 1865 r.** w ruch wprowadził, a składając podziękowanie za dotąd w nim częściowo, w dawnéj firmie pokładane zaufanie, uprasza o dalsze względy wysokich Stanów i szanownéj Publiczności, oczekując poleceń, które najdokładniéj i w jak najkrótszym czasie, jako też po najprzystępniejszych cenach wykonywać będzie. (3120-1-3) T

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

„Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych tak w umiejętności przyrodniczéj jak i w Historyi powszechnéj.“

Napisał i własnym nakładem wydał
Teodor Torosiewicz.

Autor poświęcił tę pracę swoją młodzieży i złożył na sprzedaż 1000 egzemplarzy, których całkowity dochód przeznaczył na fundusz wsparcia młodzieży uczącéj się na uniwersytecie Lwowskim, a nadto złożył do tegoż funduszu 100 złr. w. a.

Jedynym zamiarem autora, prawdziwego przyjaciela młodzieży jest, dać jéj pochop do nabywania gruntownych zasad w umiejętności przyrodniczéj i historyi powszechnéj i zachęcić do pracy wytrwałéj, jako zródła wszelkiego postępu i pomyślności. (3121-1-3) T

Lwów. ***Księgarnia J. Milikowskiego.***

28 WYDANIE!

DER PERSŒNLICHE SCHUTZ. **28. Auflage.** In Umschlag versiegelt.

Motto „Siła męzka, przynosi odwagę i ufność w siebie!“ Poradnik lekarski we wszelkich słabościach płciowych, szczególnie w *stanie osłabienia,* i t. d. wydany przez Laurencyusza w Lipsku, *28me wydanie. Gruby tom o 232 stronnicach, z 60ma anatomicznemi stalorytami.* — Dzieło to szczególniej pożyteczne dla młodych mężczyzn, poleca się oraz rodzicom, nauczycielom i trudniącym się wychowaniem, i jest zawsze do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach; *w Krakowie u p. F. B. Baumgardtena.*

28me wydanie — Der persönliche Schutz von Laurentius. Tal. 1⅓ czyli złr. 2 centów 40.

Przestroga. Ponieważ teraz znowu pod podobnemi tytułami błędne wyciągi i naśladowania tej książki (które już ze swéj małej objętości są do poznania) w publicznych dziennikach bywają ogłaszane, uprasza się Panów kupujących, żeby dla zastrzeżenia się przed oszukaństwem zamawiali tylko dzieło przez Laurencyusza wydane, a przy odbiorze tego dzieła żeby uważali na to, iż każdy egzemplarz powinien być opatrzony pieczęcią zawierającą całe nazwisko autora. Bez tego stępla jest dzieło nieprawdziwe. (2805-11-12) T

UWIADOMIENIE.

Powołując się na ogłoszenie śp. Walerego Wielogłowskiego, jako właściciela Domu Komisowego Krakowskiego, w numerach 137, 138 i 144 „Czasu“ w miesiącu Czerwcu 1865 r. zawarte, które donosi o przystąpieniu mojem do współki, mam zaszczyt szanownéj Publiczności donieść, że po śmierci śp. Walerego Wielogłowskiego Dom ten przechodzi na moją własność i firmę:

„Dom Komisowy Krakowski Emila Artl,“

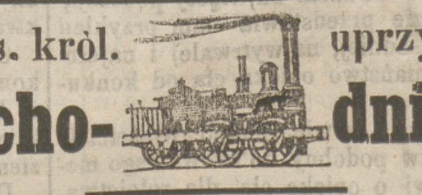
który według dawniéj przyjętego programu prowadzony będzie.

Czynność zatem Domu Komisowego ani na chwilę przerwaną nie jest, i wszelkie powierzone mu komisa zbożowe, pośrednictwa w zakupnach i sprzedażach, sprowadzanie towarów tak krajowych jak i zagranicznych, i inne rozliczne czynności jak najspieszniéj i najrzetelniéj załatwia.

Program Domu Komisowego w krótkim czasie Szanownéj Publiczności ogłoszonym zostanie.

Kraków dnia 15 Lipca 1865 r. ***Emil Artl,*** właściciel Domu Komisowego Krakowskiego.

(3115-2-3)

Ces. król. uprzywil.
kolej zacho-  **dnia Czeska.**

PLAN JAZDY.

Pociąg osobowy N. 1.

Stacya		godz.	min.	
Praga	Odjazd o g.	6 m.	40	rano
Pilzno	Przyjazd	„ 10	„ 6	„
	Odjazd	„ 10	„ 26	„
Furth	Przyjazd	„ 12	„ 50	w poł.
	Odjazd (kol. baw. wsch.)	„ 1	„ 35	„
Mitterteich	Przyjazd (kol. baw. wsch.)	„ 9	„ —	wiecz.

Pociąg osobowy N. 2.

Stacya		godz.	min.	
Mitterteich	Odjazd (kol. baw. wsch.) o g.	5 m.	35	wieczór
Furth	Przyjazd (kol. baw. wsch.)	„ 11	„ 10	w nocy
Furth	Odjazd	„ 12	„ 10	„ „
Pilzno	Przyjazd	„ 2	„ 31	„ „
	Odjazd	„ 2	„ 51	„ „
Praga	Przyjazd	„ 6	„ 24	rano

Pociąg osobowy N. 3.

Stacya		godz.	min.	
Praga	Odjazd o g.	8 m.	50	wiecz,
Pilzno	Przyjazd	„ 12	„ 10	„
	Odjazd	„ 12	„ 20	„
Furth	Przyjazd	„ 2	„ 40	w nocy
	Odjazd (kol. baw. wsch.)	„ 3	„ —	rano
Mitterteich	Przyjazd (kol baw. wsch.)	„ 9	„ 8	„

Pociąg osobowy N. 4.

Stacya		godz.	min.	
Mitterteich	Odjazd (kol. baw. wsch.) o g.	5 m.	45	rano
Furth	Przyjazd (kol. baw. wsch.)	„ 1	„ 35	po poł.
Furth	Odjazd	„ 2	„ 25	„
Pilzno	Przyjazd	„ 4	„ 49	„
	Odjazd	„ 5	„ 59	„
Praga	Przyjazd	„ 8	„ 23	wiecz.

Pociąg osobowy N. 5.

Stacya		godz.	min.	
Praga	Odjazd o g.	9 m.	10	rano
Pilzno	Przyjazd	„ 12	„ 36	w poł.

Pociąg osobowy N. 6.

Stacya		godz.	min.	
Pilzno	Odjazd o g.	2 m.	39	po poł.
Praga	Przyjazd	„ 6	„ 2	wiecz.

Czas odjazdu pociągów na stacyach pośrednich, oraz stykanie się tychże z kolejami sąsiedniemi i jazdami pocztowemi, można powziąść z planów jazdy znajdujących się na każdéj stacyi.

Ważne dla Podróżujących do kąpiel!

Z **Pragi** przez **Furth** do **Mitterteich** pociągiem 1szym i 2gim, z **Mitterteich** do **Eger, Franzensbadu** i t. d. pocztą, a to z **Mitterteich** o godzinie 3éj po południu i o godzinie 9 minut 30 wieczór, z **Eger, Franzensbadu** itd. do **Mitterteich** pocztą.

Przyjazd do **Mitterteich** o godzinie 5. minut 5 rano i o godz. 11 minut 5 przed południem, z **Mitterteich** przez **Furth** do **Pragi** pociągiem 2 i 4.

Ogólny czas trwania jazdy.

Pociągiem Nr. I.

a) z **Pragi** do **Eger** godzin 16 minut 50, z tych 14 godzin 50 min. koleją, a 2 godzin pocztą.

b) z **Pragi** do **Franzensbadu** godzin 17 minut 20, z tych 14 godzin 50 minut koleją, a 2 godziny 30 minut pocztą.

Pociągiem Nr. III.

a) z **Pragi** do **Eger** godzin 14 minut 18, z tych 12 godzin 18 minut koleją, a 2 godzin wozem.

b) z **Pragi** do **Franzensbadu** godzin 14 minut 48, z tych 12 god. minut koleją, a 2 godzin 30 minut wozem.

Ceny jazdy.

Pociągiem Nr. I. z **Pragi** do **Mitterteich:**

klasą Iszą	15 złr.	25 cent.	w. a. w srebrze.
„ IIgą	11 „	19 „	„ „ „
„ IIIcią	7 „	69 „	„ „ „
Taksa pocztowa z **Mitterteich** do **Eger** —	„	65 „	„ „ „
dto z **Eger** do **Franzensbadu** —	„	42 „	„ „ banknotami.

Pociągiem Nr. III. z **Pragi** do **Mitterteich:**

klasą Iszą	15 złr.	73 cent.	w. a. w srebrze.
„ IIgą	11 „	58 „	„ „ „
Taksa pocztowa z **Mitterteich** do **Eger** —	„	65 „	„ „ „
dto z **Eger** do **Franzensbadu** —	„	42 „	„ „ banknotami

Uwaga: Za dalsze jazdy n. p. **Marienbadu, Karlsbadu** i t. d. należy doliczyć jeszcze odpowiednie należytości pocztowe.

Praga w Maju 1865 r.

Dyrekcya Ruchu.

(2924-7-13) T

Z Drukarni ***E. Winiarza***
we LWOWIE,
wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia:

HOMEOPATYA,
jéj zasada i teorya o działaniu jéj leków,

wyjaśnione krytycznym rozbiorem Homeopatyi, wydanéj przez ***Kaczkowskiego.*** (3124-1-13)T
Napisał
Dr. M. Jasiński.
Cena 50 centów.

Podziękowanie
Wmu Adamowi Cieleckiemu we Lwowie pod L. 434 1/4.

Składając najczulsze me dzięki Wiel. A. Cieleckiemu za wyleczenie mnie i mojej familii z rozlicznych słabości zadawnionych, których najzdolniejsi lekarze zwalczyć niemogli i różnorodne kąpiele nic nie pomagały — poczytuję sobie za obowiązek w interesie cierpiących na zadawnienie słabości sumiennie wyznać, że system leczenia Wiel. A. Cieleckiego oparty na pomaganiu organizmowi człowieka za pomocą ziół w wodzie, — a czasem — odpowiednio do stopnia słabości — w innych płynach — jako to w winie etc. gotowanych lub w pigułkach zadawanych — jest jedynie racyonalnym — bo do natury człowieka ściśle zastósowanym, a nigdy nieszkodliwym, lecz zawsze pomagającym i bardzo szybko i skutecznie na zdrowie działającym, a wieluż on już na pół martwych napowrót do życia i do zdrowia przyprowadził; w leczeniu zaś płucowych słabości, a nawet w początkach suchot, (które leczy pod gwarancyą nieochybnego skutku w stósunkowo bardzo krótkim czasie z głęboko pomyślanem mistrzostwem) — jest dotąd w kraju niezrównanym. — A system ten leczenia ma i to dobre jeszcze w sobie, że każdy przez Wiel. A. Cieleckiego wyleczony, po kilku tygodniach odzyskuje przez poprawę krwi i soków wiele przedtém straconego ciała, wesołość umysłu i lekkość humoru — słowem staje się jakby nowonarodzonym człowiekiem.

Lwów 4 lipca 1865.
Antoni Lewicki,
(3122) urzędnik pensyonowany.

Owoce świeże,
jako to:
Melony, Brzoskwinie, Morele i Wiśnie,
nadchodzą do Handlu
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE. (3125)

C. k. Starostwo górnicze
w KRAKOWIE,
urzęduje od 8go t. m. nie już w domu śp. Macewiczowéj — ale w domu pani Launerowéj, ulica Starowiślna. (3036-2-3)

Pewny zarobek poboczny.
Osobom należącym do lepszego stanu, a szczególnie Panom Urzędnikom oraz Ajentom we wszystkich gałęziach zabezpieczenia, może być nastręczona sposobność uzyskania bez wielkiego trudu pewnego i trwałego zarobku.

Oferty z załączeniem 15 centów uprasza się przesyłać franco pod literą E. V. Nro 318 pod adresem: *„Annoncen-Bureau von G. L. Daube et Comp. in Frankfurt a. M.“* (3108-2)

OLEJEK JODOWY
przez ***J. Personne.***
Przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionéj wartości*, mającym większe zalety niż oléj z tłuszczu wątrobianego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym*, nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wóli, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniéj w początkach *cierpień płucowych*, na *zadawniały zły przymiot (syfilis)*; wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym, itd.

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i Główny Skład utrzymującego.

Główny Skład: w Paryżu w aptece *Labelonye et Comp.* 19 rue Bourbon Villeneuve; — w Krakowie p. *Wiktor Redyk*, aptekarz; — we Lwowie p. *Berliner* aptekarz. (W) (2801-7-18) T

Dla cierpiących na oczy!
Niniejszem potwierdzam jako lekarz domowy pana Hiller-Siny, że tenże prawie od lat 30tu, odkąd się w mojéj kuracyi znajduje, *cierpiał na oczy, i że od roku 1850 zaczęło się tworzyć bielmo, któremu przez używanie wody na oczy Stroińskiego* oczy nietylko się nie pogorszały, lecz przeciwnie *zostały wzmocnione.*

Wrocław. (2736-11-12)T
Dr. Goldschmidt, starszy.

Skład w Wiedniu u p. *Józefa Weissa,* aptekarza „pod Murzynami.“

Cena flakonika 1 złr. 10 c. — z przesyłką pocztową o 20 c. więcéj.

Ogłoszenie.
Pracownia rzeźbiarska i snycerska
Józefa Brzostowskiego,
zaopatrzona wyrobami gotowemi, przeniesiona z ulicy św. Jana na ulicę Floryańską pod N. 337. — Wszelkie obstalunki przyjmuje listownie, a nadto uwiadamia osoby w interesach będące, aby pod tym adresem się zgłaszali. (3040-2-3)

WYPRZEDAŻ
sukien męzkich
po bardzo zniżonych cenach,
jako to:
Tużurek czarny, co kosztował 20 złr. — teraz tylko 15 złr.
Żakiet czarny, co kosztował 18 złr. — teraz tylko 14 złr.
Paletot (Palmerstonowy), co kosztował 40 złr. — teraz tylko 30 złr.
Zarzutka z angielskiego kortu, co kosztowała 18 złr. — teraz 14 złr.
dto w tyle z fałdem, co kosztowała 20 złr. teraz 15 złr.
Ubrania całe z jednego kortu, co kosztowało 30 i 35 złr. — teraz 20 i 25 złr.
Spodnie zimowe z najlepszego gatunku kortu, co koszt. 14 złr. — teraz 10 złr.
Spodnie letnie kortowe, co kosztowały 9, 10 i 11 złr. — teraz 6, 7 i 8 złr.
Kamizelki z różnych materyj i kortów, co kosztowały 4 5, 6 i 7 złr. — teraz tylko 3, 4, 5 i 6 złr (2980-5-10)
Józef Zarzycki
w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj „pod Trzema Dzwonami“ pod L. **332.**

Licytacya.
Zapas żelaza i wyroby żelazne, **kosy, sierpy** i inne towary handlu *Fr. Hahna i Syna*, znajdujące się w 4ch składach, tudzież sprzęty pokojowe, odzież i t. p. sprzedawane będą przez Licytacyę *od dnia 10 Lipca rb. w Iym,* zaś od *dnia 24 Lipca rb. w II terminie* — zawsze w *Sukiennicach* pod L. L: 25, 23, 29 od godziny 9ej rano — w II terminie nawet poniżej ceny szacunkowej. -(3096-4)T

SYROP DIGITALIS
przez ***Labelonye,***
Farmaceutę wyższéj szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30tu lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między którymi wymieniamy tylko profesorów wydziału Paryskiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan,* i t. d., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnéj, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom i t. p,

Każda flaszka Syropu przez Labelonye opatrzona jest kolorową etykietą, opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora.

Główne Składy: w Paryżu: *Labelonye et Comp.*, 19 rue Bourbon, Villeneuve; — w Krakowie p. *Wiktor Redyk* aptekarz; — we Lwowie p. *Berliner*.
(W) (2800-6 18)T

Od solitera
leczy bez boleści w 2 godzinach **Dr. Bloch w Wiedniu, Praterstrasse 42.**
Lekarstwo rozsyła się. Szczegóły listownie.
(2979-2-6)

Dwa FOLWARKI
w dobréj glebie,
obejmujące z łąkami mórgów 230, z budynkami i dworem odpowiedniemi, w dobrym stanie będącemi, w cyrkule Wadowickim ponad Wisłą i gościeńcem położone, (to jest o jedną milę od Wadowic), **są do subarendowania,** a to od 24 Czerwca 1866 r. — Bliższa i obszerniejsza wiadomość na listy franco pod literami **K. W.** w Wadowicach. (3034-3

Ból zębów
wszelkiego rodzaju uspokaja w oka mgnieniu nowo wynaleziony **„Extract Radix“** *F. Schotta,* — poleca się przeto jako środek najpewniejszy.

Skład tegoż utrzymuje w **Krakowie** p. ***Karol Herrmann.*** (3086-5-T

RESTAURACYA
na nowo zupełnie urządzona, dawniéj pod firmą ***Józefa Rapczyńskiego,*** — w **Hotelu Drezdeńskim** będąca — otwartą zostanie w dniu 16 Lipca t. j. w Niedzielę, w domu Wgo ***Ciszewskiego*** wprost Kościoła **N. P. Maryi na pierwszem piętrze.**

Tamże zamawiać można **Obiady, Kolacye** i **Śniadania**. Tamże równie ułożyć się można o Abonament miesięczny stósownie do życzenia.

Podpisana teraźniejsza właścicielka tejże Restauracyi starać się będzie, aby doborem i smakiem przyrządzanych potraw, jakoteż i napojów, zyskała zaufanie odwiedzać ją raczących Szanownych Gości.
(3038 2-3)T Z uszanowaniem
Katarzyna Rapczyńska, Wdowa.

Ajencya „CZASU“
Ignacego Hercoka
we LWOWIE,
w Rynku pod N. 238,

przyjmuje przedpłatę na „Czas,“ która dla prenumeratorów miejscowych wynosi:
rocznie 21 złr. — półrocznie 10 złr. 50 cent. — kwartalnie 5 złr. 25 cent. — miesięcznie 2 złr.
zaś dla prenumeratorów (z przesyłką pocztową:)
rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. 25 c.
Numer pojedynczy 10 cent.

Inseraty i ogłoszenia
podług ceny taryfą oznaczonéj,
tudzież zamówienia na wszelkiego rodzaju winiety inseratowe.

Tamże nabyć można następujących widoków z Litografii „Czasu:“
1. *Starożytne gmachy Krakowa* (wydanie F. Strobanta) kompletne zeszyty z 13 egzemplarzy . . . po cenie 15 złr. — c.
Pojedyncze egzemplarze . . . „ „ 1 „ 60 „
2. *Kraków od mogiły Kościuszki* w wielkim formacie (folio) po cenie 1 „ — „
3. *Kraków od Podgórza* (najnowsze wydanie nakładem D. E. Friedleina) po cenie . . . „ „ — „ 75 „
4. *Kraków w XVI. wieku* . . . „ „ — „ 20 „
5. *Kraków* (w małym formacie 8ki) . . . „ „ — „ 10 „
6. *Widoki* kościołów, klasztorów, zakładów publicznych i najbliższych okolic Krakowa (w formacie 4ki), zeszyt kompletny o 28 egzemplarzach po cenie . . . 7 „ — „
Pojedyncze egzemplarze . . . — „ 30 „
7. *Portrety* (w formacie 1/2 folio) Mickiewicza, Sapiehy i inne, po cenie 1 „ — „
8. *Portrety medalionowe* Mickiewicza, Niemcewicza, Lelewela, Chopina i Krasińskiego, kompletne zeszyty o 5 egz. po cenie . . . 1 „ 20 „
Pojedyncze egzemplarze . . . — „ 25 „
9. *Poczet książąt i królów polskich,* (wydanie H. Stupnickiego z litografii H. Pillera), po cenie . . . 2 „ — „
10. *Galerya Wodzow polskich,* (wydanie tegoż), po cenie . . . 2 „ — „

Także są jeszcze do nabycia:
Kalendarze chromolitografowane na rok 1865, po cenie 50 cent.
dto drukowane (wydanie ozdobne „ „ „ 25 „

Również przyjmuje się zamówienia na wszelkiego rodzaju roboty litograficzne i drukarskie, jako to: Dzieła, Księgi, Tabele kupieckie i gospodarcze, Rachunki, Portrety, Adresy, Blankiety wekslowe, Nóty, Tytuły, Etykiety itp.

Bilety wizytowe na papierze glancowanym, matowym lub innym, **100** sztuk **2** złr.;

niemniéj są na składzie:
Wszelkie wyroby i nakłady Drukarni i Litografii „Czasu,“ których wzory także i ceny przejrzeć można.

Wszystkie zamówienia **tak miejscowe jak i z prowincyi** uskuteczniam jak najspieszniéj i **po umiarkowanych cenach.**
(2908-2-) ***Ignacy Hercok.***

C. k. uprzywil. Woda zwana
„ROSÉE de BEAUTÉ“
(Rosa piękności),
która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków z odbytéj ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jako z wieku podeszłego pochodzące. Ta woda dodaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowéj chemicznie przyrządzaną. Podobne środki, wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie 1 złr. 30 c.

Prawdziwą utrzymują:
W Krakowie: J. Jahn, — apteka „pod Barankiem“ Wiktora Redyka — J. Goebel — i J. N. Walter.
We Lwowie: A. Berliner apt — J. Bochnak, — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger, — A. Horn, — Klein wdowa i Gebhardt, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka „pod złotym Lwem.“

W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz, — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt., — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Statkowski, — w Oświęcimie Polaszek aptek., — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju E. Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach Kodrębski — w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2829-7-)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.
Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chróścickiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.* (3071 2-)T

Podpisany otrzymał znowu świeży transport nasion:
Angielskiego Rajgrasu korzec po 15 złr.
Francuskiego Rajgrasu, korzec po 12 złr.
Niemniej poleca podpisany nasiona wymienione w rozesłanym katalogu, a mianowicie: **Buraki pastewne i ćwikłowe, lucernę francuzką, nasienie drzew leśnych, Turnips** i t. d. (2787-16-)T
Karol Neumann,
we **Lwowie** przy placu Maryackim pod l. 361.

Francuzkie Kamienie młyńskie,
szczególnego, najlepszego gatunku do wyrabiania najlepszéj mąki z zaręczeniem szczególnéj użyteczności w mieleniu, oraz niemieckie Kamienie młyńskie, Kamienie kwarcowe (Katzensteine) oskardy do nasiekiwania kamieni z angielskiéj lanéj stali, tudzież gazę jedwabną do młynów, poleca po cenach najtańszych, fabryka pod firmą: (2561-4-5) T
„Fr. Wm. Schulze w Berlinie,
Schönhauser Alee 3.

Wytwor z Tranu Wielorybiego
(Extrait- de Foie de Morue)
Przygotowany przez p. Meynet, aptekarza w Paryżu, na ulicy Amsterdam, 64.

Znośnego smaku i łatwy do zażycia. Preparat ten potwierdzony przez paryzką Akademiją medyczną i Radę lekarską w Petersburgu ma kształt gałeczek, z których każda zastępuje dwie łyżki stołowe najprzedniejszego tranu. T(3081-3-)

Skład w aptece W. Brunona Miczyńskiego.

Przy ulicy Floryanskiej Nro. 334 na drugiem piętrze są do sprzedania różne **Meble salonowe, Fortepian palisandrowy nowy, komoda staroświecka** z białym marmurem, **obrazy olejne** i inne **sprzęty domowe.** (3046-1-3)

Losy po 50 cent.
do ciągnienia
już dnia 5 Sierpnia r. b.,
na korzyść Towarzystwa
„Marien Verein“
nastąpić mającego, z 500 wygranemi między któremi znajdują się dary Ich ck. Mości i bardzo wiele **przedmiotów ze srebra 13éj próby,**
wydane przez *Jana K. Sothena* w Wiedniu,
są do nabycia:
w Krakowie u *Józefa Bartla,* w Rynku głównym przy rogu ulicy Brackiéj. (3126-1-11)T

Udoskonalona Szczoteczka do zębów
Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w bwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentiusz uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia ębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, i p. Brunona Miczyńskiego w Krakowie. (3072 3-)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.
(3067-3-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowéj irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego,* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.*

Inseraty gazetowe
do wszystkich dzienników wszystkich krajów
przyjmuje i uskutecznia z policzeniem cen orginalnych zawsze punktualnie i z dyskrecyą
Ekspedycya Ogłoszeń gazetowych
Haasensteina i Voglera w Wiedniu. *)
Expedition für Zeitungs-Annoncen
von
Haasenstein & Vogler in Wien
Stadt Wollzeile Nr. 9.
(Filia firmy Haasenstein & Vogler w Hamburgu w Frankfurcie n. M.)

Bióro nastręcza Panom Inserującym oszczędzenie porta i zach du a przy większych zamówieniach zwykły rabat. Dowody przesyłająłsię na żądanie. **Wykazy gazet** w każdém nowém wydaniu podoug zmian tymczasem nastąpionych poprawione i uzupełnione, **bezpłatnie i franco.**

*) Bióro to przyjmuje także od kilku lat już tak w Wiedniu, ijak w Hamburgu i Frankfurcie nad Renem ogłoszenia dla „Czasu.“ (2624-6-.T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj
Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.

Bavaria kapitan	***Taube***	15 Lipca.*)		**Allemania** kap.	***Trautmann***	19 Sierpnia.
Germania „	***Ehlers***	22 Lipca.		**Saxonia,** „	***Meier***	2 Września.
Borussia „	***Schwensen***	5 Sierpnia.		**Germania** „	***Ehlers***	16 Września.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.
Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią:
dnia **15 Lipca** przez okręt towarowy **„Donau“** kapitan ***Meyer.***

*) Aby zapobiedz wielkiemu natłokowi podróżujących, powtórnie urządzoną zostanie Ekspedycya osobnego okrętu parowego, a to:
„Bavaria“ kapitan ***Taube*** **w Sobotę dnia 15 Lipca,**
z Hamburga wprost do Nowego Jorku.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:
(3090-5-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 lipca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	91½	90
Banknoty pol. 100 złr.	464	456
Ruble ros. za 100 rsr.	146	143
Talary prs. za 100 tal.	162½	160½
Banknoty prus. 150 zł	94¼	93¼
Srebro nowe austr.	107½	106½
Dukat ważny	5 22	5 12
Napoleon d'or	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	74 —	73 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 17 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	70 50
5% Pożyczka narod.	75 40
Akcye banku wied.	795 —
„ „ kred.	177 60
Losy 5% z r. 1860	91 50
Srebro	107 25
Londyn 10 fnt. szter.	109 70
Dukat pojedynczy	5 25

Wiedeń 15 lipca.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	64 90	64 80
„ Pożyczka narod.	75 20	75 10
„ Metaliki na m. k.	70 30	70 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	72 60	72 20
„ „ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmgr.	70 25	69 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 50	90 —
4% Galicyjskie	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 25
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 25	145 75
„ „ „ 1854	85 50	85 —
„ „ „ 1860	91 60	91 50
„ „ „ 1864	81 40	81 30
„ Como-Rente	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 75	122 60
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na D.	82 —	81 50
„ ks. Esterhaz.	85 —	— —
„ Księcia Salm.	30 25	29 75
„ „ Palfy	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	26 50	26 —
„ hr. St. Genois	27 —	26 50
„ miasta Budy	24 25	23 75
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein	19 50	19 —
„ hr. Keglevich	13 —	12 50
„ Rudolfa	12 50	12 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	795 —	794 —
Zakładu kredytowego	177 90	177 80
Żeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	169 —	168 90
„ rządowej fr.-a	181 30	181 20
„ zachodniej c. El.	132 75	132 25
„ Pardubickiej	120 50	120 30
„ Południowej	212 50	211 50
„ Galicyjskiej	193 25	193 —
Czerniowiec. zwpł. 35%	59 —	58 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 40	91 30
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 45	91 30
Hamb. 100 mark.	2½	81 10	81 10
Londyn 100 fun.	3	109 60	109 50
Paryż 100 frank.	3	43 50	43 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 10	15 05
„ pół korony	— —	—
„ dukaty na wagę	5 24½	5 23½
„ „ obrączk.	5 24½	5 23½
Złoto al marco	5 21	5 20
Napoleondory	8 76	8 74
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 95
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	9 4	9 2
Srebro	107 50	107 —
„ kupony	107 50	107 —
Talary związkowe	1 61	1 60
Pruskie bilety kas.	1 61¼	1 60¾

Lwów 14 lipca.	żądają	płacą
Dukat	5 24	5 21
Półimperyał rosyjski	8 97	5 83
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 70
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	69 28	68 73
„ „ „ m. k.	72 83	72 21
Obligi indem. b. kup.	73 —	72 38
Akc. kol. gal. b. kup.	196 33	193 67

Warsz. 15 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 8	—
kupon. „	—	1 16⅔
Listy zast III okr. „	13 70	13 66
kupon „	—	3⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	75 50	75 —
5% Pożyczka loteryjna	—	—

Wrocł. 15 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	93½	93⅝
Polskie bilety bank.	81⅞	81½
„ Listy zastaw.	74	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 15 lipca.		
Renta 3%	67 82	

Londyn 14 lipca.		
Konsole	90	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*